Ner 246. Kraków 27 Października — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31.— W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1.— Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Listopad . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 c. 50

Kraków 26 października.

Pisaliśmy przed kilku dniami o poparciu, jakie otrzymali Niemcy z nad Wisły od braci swoich z nad Renu, do obchodzenia uroczyście stuletniej rocznicy przyłączenia ziem polskich do Prus, czyli rocznicy pierwszego podziału Polski. Ponieważ w ten sposób zdaje się być rzeczą prawdopodobną, że Niemcy zamieszkali w krajach oderwanych od Polski, mogą uczynić pewne demonstracye, wypada więc może zastanowić się, jak wobec podobnego postępowania należy się zachować miejscowej ludności polskiej.

Przez podział kraju zostając pod obcemi rządami, daleko częściej nieprzychylnie dla nas usposobionemi, a zaledwie wyjątkowo dozwalającemi nam rozwoju narodowego, musieliśmy już nieraz patrzeć na różne manifestacye sfer rządowych, obrażające najdroższe dla każdego Polaka uczucia. Wychwalano wobec nas wszystkie środki dążące do wynarodowienia naszego, zaprzeczano istnienia narodu i nie dozwalano się przyznawać do własnej narodowości, a nawet używać w mowie potocznej języka polskiego, prześladowano nas na każdym kroku, i w każdym czynie widziano zbrodnię stanu; dzieci nasze pozbawione narodowego wychowania, były przyuczane do gardzenia własną przeszłością i wypierania się imienia polskiego.

W nowszych czasach, z nastaniem parlamentarnych obyczajów, sfera obelg, miotanych na naszą narodowość, rozszerzyła się znacznie, bo nietylko nieprzyjazne nam rządy, ale i ludzie stojący poza rządami boleśnie nas dotykali. W danej chwili jedna Austrya porzuciła system podobny, ale wiemy natomiast, jakie są pod tym względem stosunki w zaborze rosyjskim. Szyderstwo zatem z uczuć naszych narodowych, nie jest ani nowością, ani niespodziewanym lub nadzwyczajnym wypadkiem.

Przechodziliśmy niejednokrotnie wielkie klęski, a im głębsza przed nami otwierała się przepaść, tem na większe byliśmy wystawieni próby, tem większe wyrządzano nam zniewagi; z drugiej znów strony, im silniejszy był ucisk, im srożej prześladowano każdą najmniejszą oznakę godności narodowej, tem stawaliśmy się cierpliwsi. Jakkolwiek przyznają nam na całym świecie głęboką miłość ojczyzny i ofiarność dla niej życia i mienia; wobec wszakże dzikiej namiętności, z jaką naprzykład obchodzą się z nami Moskale, poczytywaliśmy cierpliwość za narodową cnotę, o ile nie przechodzi w poddanie się moralne i w uległość bezwzględną dla ciemięzców. Nadto otwarci, abyśmy mogli na długo działać podstępnie, nadto przywiązani do kraju, abyśmy potrafili grać rolę Wallenrodów i wypierać się uczuć żywionych w głębi duszy, skłonni byliśmy do uznawania bohaterstwa w protestach przeciw uciskowi; więcej jednak ceniliśmy cichą pracę, co nie szczycąc się ideą polskości, przynosiła dla niej obfite dary.

Czujemy dobrze, że są obrazy jedne mniej, drugie bardziej dotkliwe, że poczucie godności narodowej może pozbawić cierpliwości tych nawet, co najchłodniej patrzą na rzeczy; nie łudzimy się też wcale, że szydercze Niemców manifestacye, mogą doprowadzić w wielu miejscach do smutnych zajść i starcia. Jest to nieuniknioną koniecznością. Niech jednak odpowiedzialność za podobne fakta spada jedynie na prowokatorów, na tych, co nie umieją uszanować niczego i nie wstydzą się dać pieczęci swego uznania faktom piętnowanym jako zbrodnicze przez ich własnych historyków.

Zajrzawszy w przeszłość, spotykamy się tam z różnemi objawami uczucia narodowego. Jedne z tych zjawisk wypływały ze szczerej i rzeczywistej obrazy godności narodowej; inne miały swe źródło w politycznych celach, służyły za środek i w skutkach okazały, że prowokując fakta, niezbyt ściśle obliczaliśmy siły, jakie były do rozporządzenia. Siły materyalne i związane z niemi bezsprzecznie moralne wydobywała owa cicha praca, nie widoczna, nie manifestująca się, czasami może nawet bezwiedna; siły te ujawnione, przepadały bezpowrotnie, okazując się zbyt szczupłemi w porównaniu do potrzeby. Historya dalej uczy nas na przykładach, że podobne środki nigdzie nie doprowadziły do pomyślnego skutku, jeśli nie chodziło o sprawę wewnętrzną, ale o rząd narzucony przemocą. Cierpliwość zatem nasza jest nakazana względami praktycznego na stosunki poglądu. Jesteśmy za słabi, abyśmy mogli trwonić siły narodowe napróżno. Przytem trzeba zważyć, iż nigdy się jeszcze nie udało zapanować bezwarunkowo nad uczuciami, przechodzą one zbyt łatwo w namiętność, a wzburzone fale unoszą w swym pędzie nietylko kierowników, ale i przeciwników. Prawdą jest, że uczucie rodzi wielkie pomysły i wielkie czyny, że wyrachowaniem samem nie można nic zdziałać trwałego; ale z drugiej strony tylko uczucie kierowane rozumem zimnym nie naraża na klęski, a gdzież środki do użycia tylko takiej dozy uczucia, jaka jest istotnie potrzebną? Gdy więc skutki obliczyć się nie dadzą, byłoby nierozsądkiem prowokować fakta.

Jeżeli gromadzenie i wytwarzanie siły narodowej jest głównem naszem zadaniem, jeżeli spełniamy je na drodze cichej a ciągłej pracy, to okazujemy więcej poczucia narodowego odpowiadając na szyderstwa wrogich nam żywiołów, wytrwaniem w dotychczasowych usiłowaniach, aniżeli protestami przeciw manifestacyom niemieckim. Wśród obecnych stosunków, gdy większa część kraju jest skrępowaną i niezdolną do biernej nawet opozycyi, trudno uznać za stosowną wszelką oznakę, mogącą mieć tylko znaczenie przy ogólnem jej zastosowaniu. Z naszej strony nie potrzebujemy nic zmieniać w życiu, a tembardziej usiłować wywoływać objawy, mogące niepotrzebnie rozwijać nawet wewnętrzną walkę.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że uważamy próbę manifestacyi wszelkiej za równie niebezpieczną na zewnątrz, jak szkodliwą wewnętrznie; że obojętne zachowanie się wobec niemieckich prowokacyj, przy gorętszem przeprowadzeniu usiłowań cichej pracy, uznajemy za najbardziej korzystne dla kraju. Gdyby pomimo tego nie urządzone, ale nagłe pojawiły się protesta, to odpowiedzialność spadłaby na prowokatorów, a spodziewaćby się należało po rządzie pruskim, że w przewidywaniu smutnych następstw, nie zezwoli na drażnienie uczuć narodowych polskich. Jest to rząd znany z oszczędności, i zapewne uzna, że szafowanie jakiemibądź zasobami, jest zbrodnią ekonomiczną; a tego rodzaju względy najbardziej są uwzględniane w dzisiejszych czasach.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 25 października, wieczór.

Piszę przed samem odejściem poczty, więc krótko tylko pisać mogę. Z wczorajszego listu nic cofnąć nie mogę. Sytuacya ciągle jest tak naprężoną, iż lada chwilę decyzya nastąpić musi. Czesi żądają reskryptu w takiej osnowie, aby mogli wejść do Rady państwa. Byliby zadowoleni, gdyby reskrypt odwołując się na reskrypt pierwszy z d. 12 września, zawezwał ich do wysłania deputowanych do Rady państwa. Lecz na podstawie reskryptu, który kładzie nacisk na konstytucyę grudniową, jako jedyny grunt prawnopolityczny, obowiązujący i Czechów, nie chcą i nie mogą Czesi wysłać deputowanych do Rady państwa. Hr. Hohenwart uznaje to wszystko, i dla tego oświadczył monarsze, iż nie pozwoli na wysłanie reskryptu, dopóki przywódzcy czescy na takowy się nie zgodzą. Ponieważ atoli Czesi się na taki reskrypt nie zgodzą, przeto należy uważać misyę hr. Hohenwarta za **skończoną**, gdyż hr. Hohenwart natychmiast się poda do dymisyi wraz z całym gabinetem. W ostatniej chwili jeszcze może zwrot jakiś nastąpić, gdyby N. Pan nie zechciał przyjąć dymisyi gabinetu. Ubolewam, że dla braku czasu nie mogę wam bliżej określić sytuacyi, lecz jednego szczegółu pominąć nie podobna: oto stronnictwo ugodowe (bez Czechów) w razie przybycia Morawian, rozporządza większością $^{2}/_{3}$ głosów. Jak więc ministeryum centralistyczne myśli sobie dać radę z Radą państwa, z większością federalistyczną?

Berlin 24 października.

(*K. S.*) Rozpoczynając szereg korespondencyj ze stolicy nowego cesarstwa niemieckiego, zmuszony jestem przestrzedz czytelników *Czasu*, którzyby szukać chcieli nadzwyczajnych nowin i wiadomości sensacyjnych w niniejszych korespondencyach, jako datowanych z ogniska życia politycznego, że pod tym względem muszą doznać zawodu. Bo tutaj w Berlinie, Polakowi szczególniej, niedostępne są najwyższe sfery rządowe, a mianowicie te, w których decydują o największej wagi wypadkach politycznych. Głównem zadaniem mojem będzie skrzętnie notować wszelkie sprawy i wypadki mogące bliżej objaśnić stosunek Austryi do Prus a raczej do Niemiec. Sądzę bowiem, że to obchodzić głównie będzie czytelników. Nie omieszkam również zapisywać wszelkich postanowień i uchwał, bądź to rządu, bądź to parlamentu, mających związek z losami Księstwa Poznańskiego. Wreszcie będę o tyle pilnym raporterem z posiedzeń parlamentu niemieckiego lub sejmu pruskiego, o ile rozprawy tamże dotykać będą polityki europejskiej lub kwestyj bliżej nas obchodzących.

Tych kilka słów niech posłuży za krótki program, a obecnie przechodzę do porządku dziennego.

Dotychczasowe posiedzenia parlamentu niemieckiego mało budzą zajęcia. Dyskusya toczy się po największej części nad sprawami administracyjnemi. Wielu posłów jeszcze brakuje, mianowicie z frakcyi polskiej. Wczoraj stało na porządku dziennym przedłożenie rządowe tyczące się utworzenia wojennego skarbu niemieckiego, na wzór dawniejszego pruskiego. Rozprawy były dość ciekawe, gdyż dotykały polityki zagranicznej. Dr Löve, członek stronnictwa liberalnego, mówił przeciw przedłożeniu. Nie widzi on żadnej potrzeby utworzenia podobnego skarbu; wprawdzie Francuzi noszą się z myślą odwetu, nie jest to jednak zdanie całego narodu francuskiego, zresztą dzięki naszemu rządowi, będzie niemożebnem Francyi zawrzeć jakiekolwiek przymierze. Dalej mowca parafrazując mowę tronową, położył nacisk na przyjazne stosunki istniejące między Niemcami a innemi mocarstwami, mianowicie Anglią, Rosyą i Austryą. Przy tej ostatniej dłużej się zatrzymał, wyrażając swoje sympatye dla niej, a raczej dla Niemców austryackich, którzy, pomimo roku 1866, z taką radością i uniesieniem witali wiadomości o powodzeniach oręża pruskiego.

Poseł Greil z Bawaryi również przemawiał przeciw, bojąc się, aby utworzenie skarbu wojennego nie wzbudzało obaw i nie wzniecało podejrzeń. Minister Camphausen uspakajał poprzedniego mowcę, twierdząc, że właśnie utworzenie podobnego skarbu ma pokojowe znaczenie, i że silna armia jest gwarancyą utrzymania pokoju. Wreszcie po przemówieniu ministra bawarskiego Pfretschnera poseł Miquel (liberalny) postawił wniosek, aby przedłożenie rządowe odesłać do komisyi budżetowej. Wniosek ten przyjęto znaczną większością głosów.

Całą tę dyskusyę a mianowicie mowy członków *Bundesratu* możnaby streścić w znanej a tak ogólne mającej zastosowanie maksymie: *Si vis pacem, para bellum.* Im większe zapewnienia pokoju, im jaśniejszy horyzont polityczny, tem więcej właśnie trzeba być przygotowanym, aby do wojny nie dopuścić. Ten paradoks jest, jak się zdaje, zasadą rządu pruskiego, z tą tylko różnicą, że nieraz, jak mieliśmy tego dowody, zmienia się konkluzya.

Paryż 21 października.

Bonapartyści nie znalazłszy podstawy do bezzwłocznego działania ani w Paryżu ani na prowincyi, jakiego sobie życzyli, przenieśli pole swoich konspiracyj i knowań do kolebki, zkąd ich chorągiew wyszła, na Korsykę. Nie ma to bynajmniej znaczyć, że tą działalnością trochę ekscentryczną przestali, mówiąc strategicznie, operować w samem centrum; broń Boże, zmienili tylko front, przez chwilę działają zaczepnie od skrzydeł do środka. Cały niemal główny sztab konspiracyi udał się do tej dzikiej krainy, która Europę już tyle krwi i tyle spustoszeń kosztowała. Przypomniano gdzieś w jakiej broszurze, że ta wyspa jeszcze za czasów Hanibala niosła nieszczęście tym, którzy ją posiadali, i że państwa zwierzchnicze z przyjemnością odstępowały ją swoim sąsiadom. Europa byłaby dziś zupełnie inaczej wyglądała, gdyby Korsyka nie należała do Francyi.

Ale wróćmy do tego, co się dzieje. Pietri, były prefekt policyi w Paryżu, Conti, były sekretarz przyboczny Napoleona, już się w Ajaccio lub Bastia znajdują. Książę Napoleon odpłynął z Marsylii, by zająć miejsce w radzie departamentowej Korsyki. Rouher niebawem ma się tam udać, chcąc przygotować swój wybór do zgromadzenia narodowego. Zwołanie wyborców ma nastąpić ku końcu bieżącego lub na początku przyszłego miesiąca.

To nagromadzenie żywiołów nieprzyjaznych teraźniejszemu rządowi i niebezpiecznych dla pokoju publicznego, zniewoliło rząd do energicznego postępowania.

Kazimierz Pérrier, który może dlatego tylko został wybrany ministrem spraw wewnętrznych przez Thiersa, że jest nieprzyjacielem nieubłaganym Bonapartystów — ponieważ to jedyna tylko partya, która może być niebezpieczną w tej chwili—postępuje też bardzo szybko i energicznie, posyłając komisarza rządowego w osobie Karola Féry, brata znanego Juliusza Férry, z pełnomocnictwem na wszelkie wypadki, i co lepiej, z wojskiem i okrętami, których przybycie do Korsyki już sygnalizowano.

Karol Férry, przed dwoma laty jeszcze mały urzędnik w domu bankowym, wstąpiwszy razem z Cernuschim do Banque de Paris przy jego założeniu, i dopiero po dniu 4 września 1870 przechodząc do służby publicznej jako prefekt departamentu Saône et Loire, dał się prędko poznać jako charakter zdecydowany. Thiers potrzebując człowieka z silną wolą i należytą energią, powołał go. Dzienniki bonapartystowskie żartują wprawdzie z komisarza rządowego, ale wcale nie rade jak i koledzy Pawła Cassagnaca, który w *Pays* znowu swoim gwałtownym sposobem występuje w obronie Napoleona, Klemensa Duvernois i innych, nie zapowiadają już ogłoszenia cesarstwa w Korsyce, jak to przed kilku dniami bywało. Cały więc plan kampanii zdaje się że będzie na darmo zrobiony, dzięki szybkiemu i zręcznemu postępowaniu rządu. Com wyżej wspomniał o braku podstawy do działania dla Bonapartystów w samym Paryżu, to, jak słychać, usiłowania w obrabianiu wojska nie tak łatwo idą, jak sobie w obozie konspiracyjnym przedstawiano. Żywioły młode armii z nad Loiry, którą Gambetta stworzył, nie są tak łatwe do omamienia, jak starzy gwardziści imieniem Napoleona, gdyż trochę oziębłej o dawnej *gloire* rozprawiają. Młodzi oficerowie życzą sobie wprawdzie wyższych stopni, ale nie chcą się ich dosługiwać w wojnie domowej. Bonapartyści będą musieli, jak się zdaje, tymczasem poprzestać na walce dziennikarskiej, czekając na lepsze czasy w zgromadzeniu narodowem, póty Rouher na nowo nie stanie w obronie „człowieka Sedanu."

Ratyfikacya traktatu cłowego i układu co do zapłaty 650 milionów przez obie strony (Zgromadzenie narodowe nie sprzeciwi się decyzyi Thiersa i komisyi nieustającej jak się spodziewać należy) — uregulowały jakoś sytuacyę Francyi i zdjęły temu wielce doświadczonemu krajowi zmorę z ściśnionej piersi. Ewakuacya sześciu departamentów pozwoli rządowi odetchnąć swobodniej i zająć się trochę sprawami zagranicznemi, które Francyę obchodzą, nie zaniedbując przytem spraw wewnętrznych.

Soir, dziennik blisko rządu stojący, już wczoraj w artykule dosyć wyrozumiałym rozprawia o zwrocie w postępowaniu Niemiec przeciw Francyi, które to postępowanie było aż do ostatnich dni szorstkie i wymagające, a teraz nagle zmiękczało. *Soir* roztrząsa to zjawisko i tłomaczy je polityką Prus zbliżenia się do Austryi i jej obawy przed możebną koalicyą pewnej doniosłości.

Jest to pierwszym symptomatem czujności i zajęcia się sprawami europejskiemi ze strony Thiersa. Autor historyi konsulatu i cesarstwa nie założy rąk w bezczynności w sprawach ogólnych, a ten, który tak bardzo lubi naśladować bohatera swego eposu historycznego, przypomni niebawem Europie, że jeszcze trzeba rachować się z państwem, które dopiero rok temu pierwsze zajmowało miejsce na naszej półkuli.

Misya jenerała Faidherbe — o której mówiono, a którą potem zaprzeczono—rzeczywistym jest faktem. Jenerał Faidherbe naprzód pojechał do Tunis by trudności między Francyą a Bejem załatwić, i odnosi się do sprawy wschodniej, która chwilowo zapomniana, za kilka miesięcy się przypomni. Tam należy szukać klucza przyszłych zdarzeń, które pośrednio Francyę sprowadzą na pole czynne polityki zagranicznej. Odwet nie koniecznie musi nastąpić prostą drogą; można do niego dojść i manowcami.

Siecle ogłasza dziś list Gambetty do jednego z swoich przyjaciół traktujący o zadaniu rad departamentowych.

W przeszłym miesiącu doniosłem, że Gambetta przedsięweźmie podróż na południe Francyi, by przemawiać na konferencyach *ad hoc* w większych i mniejszych miastach o radach departamentowych. Choroba przeszkodziła mu w tym względzie przed wyborami, teraz zaś gdy zbliża się otwarcie tych rad, nie chciał przewlec ogłoszenia, że tak powiem swego programu, i czyni to w formie listu do radcy departamentowego Cournil swego przyjaciela. Streszczamy myśli jego w dwóch słowach, Gambetta radzi zająć się na zebraniach rad departamentowych administracyą miejscową, którą trzeba podnieść tak dalece, aby administracya departamentowa francuska, zupełnie oddzielona od polityki była wzorem dla całej Europy. Polityką nie należy się wcale zajmować na posiedzeniach rad. Skrajne dzienniki republikańskie jak *Radical* nie koniecznie zadowolone z listu Gambetty, gdy *Siécle*, *Constitution* chwalą myśl exdyktatora.

Moneta srebrna i złota tak zupełnie znikły i brak drobnej monety papierowej tak się czuć daje, że zaprawdę bank francuski ogromną szkodę robi wszelkim transakcyom kupieckim i handlowym. Stan ten nieznośny; a po restauracyach, kawiarniach, na poczcie i w trafice wolą mieć dłużników niż wydawać z biletu nawet 20-frankwego. Zaręczają, że na przyszły tydzień ukażą się bilety 10 i 5-frankowe. Dzisiejsza sobota będzie trudną ze względu na wypłatę robotników.

Dzienniki wieczorne zapewniają, że w komisyi nieustającej i na radzie ministrów zdecydowano zwołanie zgromadzenia narodowego przed 4 grudnia na zebranie nadzwyczajne z powodu podpisania traktatu z Niemcami.

Podróż księcia Napoleona do Korsyki nie odbyła się bez skandalu. Na stacyi Toulins koło Grenobles, obelgi słowne padały jak grad na księcia otoczonego gwardyą prywatną złożoną z czterech Korsykanów, dawnych ajentów policyi cesarskiej?

Część literacko-artystyczna.

Jenerała Henryka Dembińskiego
PAMIĘTNIKI
O POWSTANIU W POLSCE
r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Opowiadanie o rozpaczy Sakena dawało mi otuchę, że Giełgud nad nim znaczne odniesie korzyści, mówiono mi jednak we wsiach, przez które przechodziłem, iż wolno za Sakenem postępuje i nigdzie nawet pistoletowego strzału z nim nie zamienił.

W tem nagle ukazały się kolumny maszerujące od strony Łomży. Wysłany naprzeciwko nich oficer doniósł mi, że dywizya Giełguda wraca z pod Łomży. Nie mógłem pojąć tego poruszenia. Wyszedłszy naprzeciwko, spotkałem jenerała Rolanda, pułkownika Piętkę i innych oficerów sztabowych. Z największem zdziwieniem zapytałem: co ich do odwrotu zmusza, czy otrzymany rozkaz, czy przemagające siły nieprzyjaciela? Z uczuciem boleści, którego wyrazić nie umiem, dowiedziałem się, że ani pierwsze ani drugie, lecz, że przybywszy o ćwierć mili od Łomży, złożono Radę wojenną z przyczyny silnej pozycyi Łomży, mocno przez gwardye ufortyfikowanej bateryami i redutami.— Jakże? mówiłem, czy próbowaliście przynajmniej ataku? Odpowiedzieli mi z oburzeniem, że nie ja sam tylko wojnę rozumiem, lecz że i oni mają doświadczenie. Wyrzucali mi nadto, że im nie przyszedłem w pomoc; na co, okazując im moje siły, rzekłem: jeżeli ten batalion kosynierów, i te dwa działa tak wielką miały stanowić różnicę, żałuję, że mnie tak późno rozkaz do marszu doszedł, gdyż i minuty jednéj nie straciłem; lecz czego bardziej jeszcze żałuję, to tego przedewszystkiem, żem nie wziął poczty, i osobiście do panów nie przybył, gdyż dalibóg podobnego błędu nie byłbym dopuścił. Z niechęcią rozstali się ze mną, i pomimo nalegań moich, aby dywizyę tu rozlokowali, cofnęli się o sześć wiorst dalej w tył za strumyk błotnisty, którym front swój na radzie zabezpieczyć postanowiono.

Postawiwszy działa moje w pozycyi ku Łomży, i batalion w ich asekuracyi, zamierzyłem tym sposobem przednią ich straż tworzyć. Wkrótce nadjechał jenerał Giełgud, który brygadę jazdy o milę ku Łomży dla większego bezpieczeństwa swéj dywizyi zostawił. Nieśmiały, niepewny, czy nie zrobił grubego błędu, zbliżył się do mnie i z widocznem zakłopotaniem wyrzucał mi, żem mu nieprzyszedł w pomoc, że się uważał za słabym, a pozycyę Łomży za nader mocną. Powtórzyłem mu to, com mówił o siłach moich do Rolanda i Piętki, dodając: miałeś jenerał 22 dział, najpiękniejszą dywizyę piechoty i brygadę jazdy (4ty pułk strzelców konnych i 300 koni kaliszanów) i nie miałeś dobrej pozycyi? i bez wystrzału cofnąłeś się? Prosił mnie, abym wszedł z nim do pokoju i przeczytał nadesłane mu rozkazy. Przeczytawszy je, widziałem w nich nieśmiałość i niedecyzyę, która, z boleścią wyznać trzeba, wszystkie ówczesne rozkazy znamionowała, jednakże nieznalazłem nic w tychże, coby taki gruby błąd usprawiedliwiało. Z największym zapałem rozpaczy i złości rzuciłem silnie papier o ziemię i rzekłem: "popełniłeś jenerał stanowczy błąd, gruby i niczem nieusprawiedliwiony; kiedyś nie śmiał atakować, było zostać w miejscu, i czekać na rozkazy. Strwożony zapytał mnie „co ma dalej robić?" „„Wszystko w miejscu, gdzie rozkaz dojdzie, zatrzymać; godzinę spocząć i ruszać do Łomży."" „Lecz cóż zrobimy, mówił, jeźli nieprzyjaciel będzie silniejszy od nas?" „„Będziemy w nocy atakować, jak to wczoraj zrobiłem z Ostrołęką."" „Dobrze, poprowadzisz jenerale awangardę." „Chętnie to uczynię, jeżeli nie masz jenerałów do prowadzenia twej piechoty, gdyż nie będziesz jenerał żądał, abym na miasto ufortyfikowane uderzał jazdą a szczególniej w nocy."

Giełgud wydał natychmiast stosowne rozkazy. Waleczny pułkownik Kiekiernicki, który w odwadze osobistéj nie miał sobie równego, a któremu zbyt porywczo pułk dano i odebrano, ofiarował się, będąc z miejscowością dobrze obeznanym, prowadzić jedną z trzech kolumn, które do ataku projektowałem. W zwrotnym marszu ku Łomży, dywizya zaledwo około 1ej z północy minęła pocztę, uszedłszy siedem mil blisko bez najmniejszéj potrzeby tam i napowrót, co pozbawić mogło wszelkiej ufności żołnierzy w Giełguda. Wyminąłem dywizyę i przybywszy nad ranem do miejsca, gdzie stała jazda, na koń jéj wsiąść rozkazałem; lecz dowódzca Katerla, tłomaczył się, że konie od 24 godzin nie miały furażu, i dopiero dystrybucya w téj chwili rozpoczęta. Że zaś przerzucanie komend było powodem, iż z coraz innymi dowódzcami pułków miałem do czynienia, stawiali mi oni zwykle trudności. Nie chcąc bez wyraźnej potrzeby ganić tak pozornej wymówki, kazałem sobie dać czterdzieści koni i z temi ruszyłem ku Łomży, obok batalionu strzelców pieszych z brygady pułkownika Valentin, który równie ze mną pomaszerował, a którego propozycyę, aby mu dozwolono z jednym batalionem, z dwoma działami, i z dwoma szwadronami sposobem rozpoznania atakować Łomżę, odrzucono w wilię na owej nieszczęsnej radzie wojennej. Jeździe poleciłem na pierwszy huk dział furaż porzucić a kłusem przybywać pod Łomżę, dla dopilnowania czego zostawiłem adjutanta.

Zbliżywszy się do Łomży około godziny 4ej z rana, bolesny mieliśmy widok. Nieprzyjaciel spalił był całą przestrzeń od szosy aż do rzeki naprzeciwko lewego naszego skrzydła, dla wprowadzenia nas w mniemanie, jak mówili mieszkańcy, że niszczy wszystkie domy zawadzające bateryom. Liczni mieszkańcy wyszli naprzeciwko nas z winem i innemi pokarmami. Damy, pomimo tak rannej pory, były wystrojone, wszyscy nadzwyczajną okazywali radość, lecz zarazem ubolewanie, żeśmy w wigilią nie zajęli miasta, w którem już tylko 2 bataliony zostawało piechoty i 150 jazdy. Całą noc nieprzyjaciel uprzątał broń, wywożąc ją za Narew; wszystkie magazyny popalił, a co najboleśniejsza dla serca polskiego, uprowadził z sobą przeszło 60 osób, które jako podejrzane o patryotytyzm więzili tu Moskale, krępując niektórych postronkami jak złoczyńców; obrócił w perzynę mosty na Narwi, równie jak berlinki; zgoła nieprzyjaciel miał czas zrządzić szkodę przeszło $1^{1}/_{2}$ miliona złp. wynoszącą, i to w najpotrzebniejszych przedmiotach żywności i broni. Gdyby te magazyny przez nas były zabrane, o tyle oszczędności zostawałoby w magazynach warszawskich, z których aż do Tykocina z nadzwy-

Książę był blady jak trup. Na stacyi w Valence okrzyki nieprzyjazne podwoiły się, i Korsykanie z otoczenia księcia odpowiadali obelgami na demonstrujących. W Marsylii nowy radca departamentowy udał się z kolei wprost na okręt, który natychmiast odpłynął.

Kraków 26 października. Odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W *Czasie* z dnia 24 b. m. Nr 243 umieszczony jest projekt wykupna propinacyi, wniesiony w ostatnim dniu tegorocznej sesyi sejmowej przez posła hr. Antoniego Golejewskiego i 68 towarzyszy. Z tak jednak bez bliższego wyjaśnienia umieszczonego projektu mogłoby u czytelników, nieobeznanych dokładnie z historyą sejmową, wyrobić się mylne o jego autorstwie przekonanie, jak tego już sam w tych dniach doświadczyłem. Otóż projekt ten nie jest niczem innem jak prostym dosłownym odpisem mego projektu, który 19go grudnia 1866 r., jako ówczesny poseł, wniósłem na Sejm krajowy, jak o tem sam hr. Golejewski przy obecnem jego wniesieniu w Izbie napomknąć nie omieszkał.

Prócz tego przekonać się o tem można ze stenograficznego sprawozdania z 15go posiedzenia 4ej sesyi Sejmu Galicyjskiego z 19go grudnia 1866 r., dalej z *Czasu* z 25go grudnia 1866 r. Nr 293, w których to pismach projekt mój w całej umieszczony jest rozciągłości, a następnie ze sprawozdania komisyi propinacyjnej do tegorocznego sejmu, w którem uczyniona jest o nim wzmianka.

Ostatecznie żaden z posłów podpisanych na obecnym projekcie faktu tego nie zaprzeczy. Wdzięczny jestem mocno hr. Golejewskiemu, iż projekt mój wziął za swój, gdyż inaczej takowy wedle regulaminu sejmowego nie mógłby być przekazany i polecony komisyi pozasejmowej, a ja tego, nie będąc więcej posłem, uczynić nie mogłem. Upraszam zatem w imie uszanowania literackiej własności o umieszczenie tego wyjaśnienia, jak najprędzej w *Czasie*. Jest to albowiem dla mnie nader rzeczą pochlebną, iż projekt mój zyskał poparcie od tylu znakomitych mężów w sejmie, i że jeżeli kiedy przyjętym zostanie, ani kraj ani właściciele propinacyi przez jej wywłaszczenie żadnej nie poniosą straty.

Paszkówka 25 października 1871 r.

Z wysokiem poważaniem
Leonard Wężyk.

N. Pan pozwolił wyższemu radcy skarbowemu w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Karolowi Balasitsowi przyjąć i nosić order rosyjski św. Anny drugiej klasy; radcy górnictwa w Wieliczce Juliuszowi Leo order rosyjski św. Stanisława drugiej klasy; naczelnikowi urzędu górniczego w Bochni Julianowi Drakowi order rosyjski św. Anny trzeciej klasy; miernikowi górniczemu w Wieliczce Hipolitowi Walewskiemu order rosyjski św. Stanisława trzeciej klasy; wreszcie dyrektorowi fabryki cementu w Grodźcu (w Król. Polsk.) Emilowi Konaszewskiemu (jako poddanemu austr.) rosyjski medal złoty na wstążce orderu św. Stanisława.

Wiedeń 25 października. W szumnym artykule p. n. Cesarz rozstrzygnął, podaje dzisiejsza *Tagespresse* historyę przebiegu obecnego przesilenia, i opowiada, jakoby ze strony dobrze poinformowanej, wszystko, co się działo na radzie ministrów. Trudno atoli całego tego artykułu wstępnego powtórzyć, tem bardziej, że wiele jest w nim rzeczy, o których pisał już korespondent nasz wiedeński; reszta zaś są to kombinacye, jakich wiele w dziennikach wiedeńskich. To jedno głównie podnieść wypada, że według informacyj tego dziennika uchwalono utrzymać dualizm, gdyż federalizm w Austryi jest niemożebnym, jeźli ugoda z Węgrami ma pozostać w swej mocy. Takie zdanie reprezentował hr. Andrassy i ministrowie wspólni, domagający się zarazem, aby Czesi uznali legalność Rady państwa; hr. Hohenwartowi chodziło zaś głównie o sprowadzenie Czechów do Rady państwa. Cesarz miał się oświadczyć za zdaniem pierwszem. Wszystko to atoli zdaje nam się należeć tylko do zwykłych pogłosek. Gdyby bowiem jakiekolwiek było nastąpiło rozstrzygnięcie ze strony Cesarza, niezawodnie mielibyśmy już wiadomość o fakcie z tegoż rozstrzygnięcia, to jest albo o dymisyi hr. Beusta lub hr. Hohenwarta, albo też o wysłaniu reskryptu do sejmu czeskiego. Tymczasem nie zaszło dotychczas nic podobnego, chociaż hr. Andrassy opuścił już Wiedeń. Wnosić przeto można, iż obiedwie strony przedłożyły Cesarzowi uzasadnione swe wnioski, Cesarz atoli jeszcze nie rozstrzygnął. Wyjazd hr. Andrassego świadczyłby także za tem, że tenże objawiwszy swoje zdanie, wcale nie myśli zapuszczać się w jakikolwiek kopromis. Z drugiej strony zaś słychać, że także hr. Hohenwart dołączył *conditio sine qua non* co do swego dalszego pozostania w urzędzie. Dlatego też nic innego z zakresu polityki wewnętrznej zapisać nie możemy, jak tylko powtórzyć to, co od kilku dni powtarzać musimy: o przesileniu nie ma nowych wiadomości, hr. Hohenwart układa się Czechami.

— W dzisiejszej *Wiener Abendpost* czytamy: „Na wczorajsze nasze słowa, że uważamy według zwyczaju publicystycznego postanowienia korony, dopóki nie zostały ogłoszone, za niepodlegające dyskusyi, odpowiada *N. fr. Presse*, że „wcale nie sprzeciwia się to zwyczajowi publicystycznemu rozbierać odpowiedź Cesarza na adres sejmu.“ Jeżeli wspomniony dziennik rozumie pod tem rozprawianie o tych punktach i tych powodach, które według jego zapatrywania wielkie miały znaczenie lub wielki wywarły wpływ przy układaniu tego aktu pragmatycznego, lub jeżeli z tego rozbioru wyprowadza wnioski o rzeczywistej lub możebnej treści takiego aktu, natenczas dalecy jesteśmy od zaprzeczania prawa do podobnej dyskusyi nad ważnemi momentami historyi bieżącej. Inaczej jednak rzecz się ma, jeżeli chcąc dojść do wniosków w tym kierunku, stawia się premissy nie mające nawet pretensyi, aby były prawdziwemi, a prócz tego jeźli się premissom tym chce nadać charakter apodyktyczny i wiarogodny. Przez pierwsze fałszuje się tylko historyę, w drugich widzimy tylko usiłowanie wywarcia nacisku. Walka publicystyczna usprawiedliwia może nie jeden środek, ale takiego z pewnością nie usprawiedliwi.“

— Według telegramów z Pragi marszałek sejmu czeskiego polecił kierownictwo Wydziału krajowego tymczasowo Drowi Bielskiemu. Wydział krajowy zaś miał uchwalić zaprowadzenie języka czeskiego jako urzędowego w urzędach pomocniczych. Język niemiecki używanym być ma jako pomocniczy.

— N. Pan pozwolił naczelnikowi krajowemu w Salzburgu kięciu Adolfowi Auerspergowi przyjąć i nosić order pruski orła czerwonego pierwszej klasy.

— Kiedyśmy przed kilkunastu dniami podali adres czeski i artykuły zasadnicze przez sejm czeski uchwalone, zapowiedzieliśmy równocześnie, iż skoro nam tylko miejsce pozwoli, podamy także sprawozdanie komisyi z trzydziestu o przedłożeniu rządowem odnoszącem się do ustawy o obronie równouprawnienia narodowego w królestwie Czeskiem, oraz o przedłożeniu rządowem co do ordynacyi wyborczej sejmowej dla tegoż królestwa. Ponieważ sejm galicyjski się skończył, któremu więcej musieliśmy poświęcać miejsca w dzienniku naszym, rozpoczynamy przeto dzisiaj podawać, choć częściowo, obszerne te elaborata:

Sprawozdanie

Komisyi wysadzonej celem wstępnych obrad nad projektem ustawy o obronie równego prawa narodowości czeskiej i niemieckiej w królestwie Czekiem.

Komisya wys. Izby rozważyła głęboko przydzielone sobie przedłożenie wys. rządu o ustawie pod względem obrony równouprawnienia narodowego w królestwie Czeskiem i powzięła uchwałę: zalecić wys. Izbie przyjęcie tego przedłożenia rządowego z małemi zmianami.

Komisya nie mogła wątpić, iż w kraju zamieszkałym przez szczepy różnym mówiące językiem, prawa narodowe każdego z nich i obustronnych ich ziomków, wobec rozlicznego ich zetknięcia się w najróżnorodniejszych stosunkach życia, znaleść mogą w każdej chwili i wszechstronnie dostateczną obronę przeciw wszelkiemu możliwemu naruszeniu, tylko w prawdziwie braterskiej przychylności wzajemnej ku sobie synów jednego kraju i w wzajemnem ciągle żywem uszanowaniu prawa, oraz, że taki wzajemny wzgląd braterski tkwić powinien w równej miłości ku wspólnej ojczyznie.

Oczywiście odnośne przepisy prawne nie mogą same sprowadzić zupełnego zadowolenia między szczepami ludowemi kraju, podobnie jak same ustawy o prawie familijnem nie mogą utrwalić szczytnych i szczęśliwych stosunków rodzinnych.

Niemniej atoli zdawało się w obecnej chwili ogólnego a żywego wzburzenia uczucia narodowego, kiedy naruszenia praw narodowych nie są rzadkiemi i kiedy jeszcze więcej obawiać się ich należy, zdawało się nie tylko właściwem, lecz owszem koniecznem wydanie takiej ustawy, najprzód celem uspokojenia wzburzonego już uczucia narodowego, dalej celem skutecznego odporu legalnego w wypadkach, którychby ona okazała się konieczną wobec chwilowo wzbierającej fali namiętności narodowych, wreszcie aby odjąć sposobność agitacyi tym, którzy korzystając z braku tejże ustawy, chcieliby bez przyczyny siać niezgodę i nieufność między synami jednego kraju.

Jeżeliby z jednej lub drugiej strony pojawić się miały żywioły, któreby nie dążyły do równouprawnienia, lecz tylko do hegemonii lub uprzywilejowania jednej narodowości, lub któreby miały na celu utrwalić w ojczyznie naszej niezadowolenie, dla tych żywiołów w ogóle jest niemożebnem ułożyć zadowalniającą ustawę o równouprawnieniu narodowości. Ci zaś, którzy jako wierni synowie naszej pięknej ojczyzny pragną jej zadowolenia, którzy pragną szczerze dobrego porozumienia między jej synami bez różnicy języka, ci sądzić będą tę ustawę przedmiotowo i jeżli obecnie mniemają, że każdy jej przepis obustronne znaleść może zastosowanie, przyznają także, że jest dostateczną do równej i pomyślnej obrony praw narodowych i interesów wszystkich Czechów bez różnicy języka.

Gdyby nawet przepis jakiś tejże wydawał się w tej lub owej okoliczności przykrym, to nie należy spuszczać z uwagi, że jeźli ustawa ma rzetelnie przeprowadzić równouprawnienie, to sumiennie strzedz w niej należy zasady wzajemności.

Jeżeli to uznanem zostanie za rzecz niesporną, wtedy bardzo łatwo zrozumieć i żywo sobie przedstawić skutki, jakie za sobą pociągną te, a jakie przeciwne przepisy dla przynależących do tej lub drugiej narodowości, gdyby weszły w zastosowanie.

Ponieważ prasa wielostronnie omówiła ten projekt ustawy i ostrej poddała go krytyce, komisya była przeto w możności i nad jej uwagami się zastanowić.

Najważniejsze zarzuty podnoszono po za komisyą przeciw §§ 9 i 11.

Co się tyczy przepisu § 9, że na przyszłość nikt nie może być urzędnikiem konceptowym królewskim lub sądowym w Czechach nie władający obu językami krajowemi, to przepis ten w Czechach wcale nie jest nowym, gdyż począwszy od przepisu dawnej ordynacyi krajowej z r. 1627 C. II. aż do najnowszego czasu, cały szereg ustaw i rozporządzeń wymaga od urzędników publicznych, tak od tych co w ciągłych zostają stosunkach z ludem, jakoteż od urzędników politycznych i od sędziów, znajomości obu języków krajowych, tak że o tych co bez tej znajomości osiągnęli takie stanowiska, przypuścić trzeba, iż osiągneli je za pomocą pominięcia ustawy.

Jakkolwiek przez zwolnienie się z przepisów ustawy niektórzy urzędnicy otrzymali posady w urzędach publicznych nie znając wcale obu języków krajowych lub tylko ustnie i to nader słabo, to z pewnością nawet tutaj w kraju mało było urzędów, u którychby krajowiec z powodu tego braku nie szukał i nie znalazł potrzebnej obrony swego prawa. Gdyby przeto porządkując prawnie tę sprawę, przyjęto wbrew proponowanemu w § 9 przepisowi, że urzędnicy publiczni w okolicach czeskich nie są obowiązani umieć i urzędować po niemiecku, a w powiatach niemieckich po czesku, to byłoby to w porównaniu do dotychczasowego stanu prawnego, wielce dla ludu uciążliwą nowością. Bo jeźli znajomość obu języków krajowych nie będzie prawnym dla urzędników wymogiem, to wobec ścisłego zaprowadzenia jednego języka w szkołach średnich, coraz więcej stopniowo znajdzie się urzędników nie posiadających drugiego języka krajowego, a tem samem nie będących w stanie zadość czynić przepisanej służbie dla stron drugiej narodowości kraju w ich języku, przypuszczając nawet, że nie zrobią tego z samowoli lub dla wygody. Że podobny stan rzeczy byłby dla stosunku nawet między sąsiedniemi powiatami różnej mowy, prawdziwą klęską, i poniekąd równałby się odmówieniu lub ograniczeniu prawa, jasnem jest dla każdego kto jaki taki ma pogląd na stosunki życia codziennego. Nie korzyść z tej przeszkody w szukaniu prawa byłoby właśnie w Czechach, gdzie handel i przemysł są wielostronne i ożywione, gdzie robotnicy obu języków często masami przy jednem i tem samem przedsiębiorstwie są zatrudnieni, gdzie w skutek tego potrzeba służby sędziego lub urzędnika często tak *ex contractu* jak *ex delicto*, dziesięćkroć uciążliwszą, niż gdzie indziej, gdzie ludność mniej się krząta i mniej jest ruchliwą. Taki stan byłby szczególniej bardzo uciążliwym dla ludzi handlowych i przemysłowych, którzy zakupują materyał surowy i prowadzą nim handel w powiatach obu języków, którzy tak często przychodzą w kolizyę z prawem i zmuszeni są szukać pomocy władz. Ta byłaby dla nich wówczas z taką stratą czasu i z takiemi kosztami połączoną, iż nieraz woleliby znieść krzywdę cierpliwie, jak bronić swego prawa z taką trudnością i z takim kosztem.

Oczywiście nielojalną i nieuprawnioną jest rzeczą mówić o ucisku narodowym i przymusie językowym z okoliczności tak dawnego, naturalnego i nieuniknionego przepisu, żądającego od urzędnika publicznego, aby posiadał znajomość języka obywatela i płacącego podatki, dla którego w stanowisku swem obowiązany jest wykonywać służbę urzędową. Jest to tak mało przymusem językowym, jak gdyby od kandydata filologii klasycznej żądano dowodu, iż umie po łacinie; urzędnik przecież jest dla służby publicznej, dla obywateli, a tem samem jest obowiązany postarać się o kwalifikacye, jakich służba jego wymaga.

Z pewnością nie przymusza się nikogo, aby został urzędnikiem publicznym, ale jeźli ktoś uzna za stosowne pobierać pensye z wspólnych opłat obywateli krajowych obu narodowości, to niechajże także uzna za słuszne zyskać sobie do służby dla obudwóch uzdolnienie, szczególniej, gdy chce być użytym w okolicach o różnym języku lub w wyższych kategoryach służbowych, gdzie przecież bez tej znajomości obejść się nie może.

W każdym razie byłoby szczególnem, gdyby z uwagi na dogodność małej liczby urzędników, nie chcących dołożyć pracy, celem nabycia uzdolnienia językowego, potrzebnego im do służby, za którą są płatni, nie usunięto ich wskutek tego, zapominając, że przez to zrobionoby milionom obywateli krajowych, raz narodowości niemieckiej, drugi raz czeskiej, nietylko niedogodność, lecz stosownie do okoliczności istotną szkodę przez utrudnienie pełnej obrony prawa, do której wszędzie w kraju mają uprawnione pretensye.

Niesprawiedliwe obwinienie, że jest zamiar zdegradowania Niemców czeskich na obywateli drugiego rzędu, byłoby na miejscu jedynie w tym wypadku, gdyby przez przyjęcie przeciwnego od § 9 przepisu prawnie postanowić chciano, że w dwóch trzecich częściach kraju nie mogą szukać pomocy u władz w własnym języku, lub tylko za pomocą tłumaczy i zastępców.

Przepis tego paragrafu jest prócz tego postanowionym tylko co do przyszłości.

Co się tyczy urzędników teraz będących w służbie, a nie władających obu językami krajowemi, projekt ustawy Wys. Rządu miał na nich wzgląd słuszny a komisya wzgląd ten jeszcze rozszerzyła.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Francya.

P. Razoua jeden z najczynniejszych członków Komuny, o którego wydanie odbywały się rokowania między rządem francuskim i szwajcarskim, napisał list z Genewy w połowie b. m. do p. Duportal, redaktora radykalnego dziennika *l'Emancipation de Toulouse*, który rzeczony redaktor podniósł objaśniającym list ten artykułem. *La France* poczyniła z tego powodu następujące uwagi:

Dobrze, aby wiedziano we Francyi, że radykalizm, że ultrademokraci wyparłszy się zrazu po upadku Paryża powstania Komuny, zdają się z każdym dniem coraz bardziej zbliżać do systemu, który Paryż krwią zalał i pokrył go gruzami. Jeżeli sprawa radykalizmu i Komuny nie jest jedną i tąż samą, jeżeli stronnictwo ultrademokratyczne daje jednej frakcyi Komuny pierwszeństwo nad drugą, niemniej jest prawdą, że znika coraz bardziej przedział, jaki zdawał się istnieć między radykalistami i doktrynami Komuny, a wkrótce trudno będzie pochwycić między niemi różnicę. Nie można wątpić o tem, zwracając uwagę na następujące głosy, jakie *Emancipation* zamieszcza do listu pana Razoua:

„Otrzymaliśmy list od przyjaciela naszego Razoua. Ogłaszamy go najprzód z powodu mnogich sympatyj, jakie b. redaktor dziennika *Réveil* zaskarbił sobie w Touluzie, a których nie pozbawił go zapewne krótki jego pobyt w szkole wojskowej za czasów Komuny.

List jego dodaje dziennik pana Duportal, zawiera odpowiedź na potwarze, jakie reakcya rozsiewa przeciw niektórym członkom Komuny i stwierdza opowiadania coraz bardziej upowszechniające się o represyi wersalskiej.“

Otóż w tych słowach list p. Razoua ocenia postępowanie rządu wersalskiego w walce z Komuną:

„Nie będę dotykał opłakanego końca Komuny; czytam w pewnym dzienniku że *Emancipation* ma wytoczony proces, za to, że powiedziała: „iż armia wersalska mordowała na zabój w ulicach Paryża.“ Trzeba być tak bezwstydnym, jak prokurator i mieć do czynienia z łotrami uszłemi przed komisyą mieszaną za cesarstwa, aby zaprzeczać to czego cała ludność przez tydzień była świadkiem i czego niezaprzeczyłaby sama armia.

„Noc ś. Bartłomieja, czerwiec, grudzień, nie są niczem wobec tych dni strasznych. Z tej jatki ludzkiej wyjdzie tak krwawe obrzydzenie, że nędznicy, którzy w tem zmaczali ręce, wystawieni zostaną na pręgierzu historyi.“

Mężowie Komuny mówi *la France* nie tracą nadziei odwetu i znajdą dość zachęty w niektórych ostatnich wyborach do rad departamentowych. W tym przedmiocie znajdujemy ustęp bardzo znaczący w liście p. Razoua, studyował on bardzo starannie nową ustawę departamentową i odgaduje już korzyść, jaką z niej wyciągnąć będą mogli w pewnych okolicznościach ludzie rewolucyi.

Winszując panu Duportal zarazem uwolnienia od kary za udział, jaki brał w zaburzeniach w Toulużie i świeżego zamianowania radzcą departamentowym w Górnej Garonnie p. Razoua tak dalej mówi:

„Kto wie czy z tej ustawy departamentowej wylęganej z taką miłości przez rojalistów, Rzeczpospolita — nasza Rzeczpospolita — nie wyrośnie w końcu.“

Jest to słowo mówi *la France* łatwe do pojęcia. Uwaga powyższa wystarcza, aby okazać, z jaką miarą rady departamentowe zastosowywać winny poruczoną sobie władzę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 października. Komisya sanitarna odbyła znowu wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dr Dietla, a to z powodu ogłoszenia Namiestnictwa o pojawieniu się cholery na krańcach wschodnich Galicyi. Dotąd nie wystąpiła jeszcze cholera epidemicznie, wszelako zapobiegać jej należy, a przynajmniej zachowywać się tak, aby się od niej uchronić. Komisya sanitarna postanowiła tylko przygotować środki dawniej już na taki przypadek uchwalone i odbywać odtąd narady najmniej raz na tydzień. Ukazanie się cholery w Husiatyńskiem nie zagraża jeszcze tutejszej okolicy, bo była już bliżej cholera w Królestwie Polskiem i w Poznańskiem, a nie przyszła do Krakowa. W Królewcu ustała zupełnie od dwóch tygodni a w Gdańsku, Elblągu już tylko szczególne zdarzają się jej wypadki. Nie posunęła się też z Augustowskiego ku Warszawie, ale panuje w Częstochowie. Zdarzało się też dawniejszemi laty, że cholera ukazała się we wschodniej Galicyi i w Niemczech a nasze strony ominęła. W każdym razie należy się mieć na baczności, a mianowicie pod względem ciepłej odzieży i regularnego życia.

— Od paru tygodni odbywają się w sali hotelu saskiego w niedziele i środy koncerta orkiestry pułku bar. Gorizutti. Sława muzykalna jednej z najznakomitszych kapel wojskowych i ustanie dla zimnej już pory przechadzek, koncentrują zwykle publiczność w owem impromizowanem „Orfeum,“ gdzie się używa całej swobody, nie będąc przywiązanym ani do miejsca ani do czasu, jak to bywa na innych oficyalnych koncertach. Jestto bardzo właściwa innowacya przyczyniająca się do przyjemnego zajęcia kilku godzin, zwłaszcza w dni, w których żadnej publicznej nie bywa rozrywki.

— *Dziennik Polski* wczorajszy, N. 294, został przez prokuratora skonfiskowany.

— **Ropczyce** 25 października.

(*S.*) Czytając za młodu podróże Jakóba Arago, przejęty zgrozą i bojaźnią w ustępie o ludożercach gdzieś na wyspach Sandwich, zastanawiałem się w mej wyobraźni, czy dzicy okrutni gotują czy surowo pożerają ciała białych. Dzisiaj patrząc na próbkę maleńką podobnego przykładu, powziąłem przekonanie, że do pożarcia ani kuchni ani przyprawy nie potrzeba...

Dnie 22 b. m. w karczmie Witkowickiej wśród przyjacielskiej zabawy zagrzani trunkiem posprzeczali się Józef Pięta z Wojciechem Schabem; w końcu przyszło, że Pięta odgroził Schabowi, iż bez posolenia nos mu odgryzie i połknie. Czy Schab zapomniał, że pijak, pozbawiony rozumu, jest gorszym od dzikiego człowieka, czy urągał odwadze przeciwnika, dość że wobec zgromadzonych podparłszy sobie boki, odrzekł głośno: „To mój nos! jeżeliś odważny, połknij, byleby ci kością w gardle nie stanął.“ I o dziwo! wyzwany nie namyślając się chwili, przypadł do Schaba, zgrzytnął zębami, coś chrupło i połknął, — a nieszczęśliwy Schab oblany krwią, większą połowę nosa postradał. Oszpecony i kaleka Wojciech Schab domaga się przed Sądem ukarania winnego i zwrotu szkody. Ukaranie nastąpi, ale Pięta strawionego nosa nie zwróci.

Gdyby Schab był pomniał na sens rzeczywisty przysłowia: „nie kładź nosa we drzwi, bo ci go przyskrzynią“, zapewne nie zapragnąłby próby ostrych zębów i zdrowego żołądka nielitościwego przeciwnika.

— Wydział krajowy ogłasza dodatkowo opuszczone w ostatniem rozpisaniu konkursów stypendyjnych z fundacyj Głowińskiego jedno stypendyum 210 złr. dla synów mieszczan lwowskich. Dalej rozpisuje konkurs na dwa stypendya po 100 złr. dla ubogich uczniów szkół średnich i rolniczych, Akademij i Uniwersytetów, a urodzonych w byłym obwodzie Sądeckim. Starać się o te stypendya można do końca listopada w podaniach na ręce dyrektora szkoły, do której petent uczęszcza.

— Namiestnictwo udzieliło za ratowanie tonących: Piotrowi Dubowi z Topolnicy 25 złr. i Gustawowi Heitzmanowi z Birczy, starszemu strażnikowi skarbowemu, 10 złr.

— Gmina Stronibaby w powiecie Złoczowskim postanowiła założyć szkołę trywialną i obowiązała się oddać na ten cel budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela, przydzielić ogród, płacić rocznie 52 złr. na nauczyciela, 5 złr. na posługę, 5 złr. na wydatki szkolne, dostarczać 3 sągów drzewa oraz dla nauczyciela 8 korcy zboża. Właściciel dworu p. Leopold Obertyński dodał pół morga ziemi, p. Kazimierz Obertyński dopłacać będzie na nauczyciela 12 złr. rocznie a X. Michał Jasienicki 6 złr.

— W Inowrocławiu świdrują ciągle za solą. Wiadomo, że pod samem miastem znaleziono obfite pokłady soli, a jeden świder tkwi już tysiąc stóp w głąb ziemi. Dwoma innemi świdrami wymierzają rozciągłość pokładów solnych, a niebawem ma być użyta para do tej roboty; na wiosnę zaś rozpocząć się ma wydobywanie soli.

— W Warszawie panuje mocna szkarlatyna. Zarządzono z tego powodu środki policyjno lekarskie.

— Otrzymaliśmy wczoraj doniesienie telegrafem, że jenerał Benedek umarł w Gradcu na apopleksyę. *N. fr. Presse* pisze, iż dowiadywała się telegrafem o prawdziwości tego doniesienia, które znalazła w jednym z dzienników wiedeńskich i dowiedziała się, że Benedek żyje i zupełnie zdrów.

— Telegram z Darmstadtu z 25go donosi w uzupełnieniu wczorajszego doniesienia o pożarze teatru, że cały budynek zgorzał; zostały tylko ściany i kamienne schody. Znakomite dekoracye Schwedlera po większej części zniszczone; narzędzia muzyczne i partytury ocalone. Ogień powstał o godz. 5ej wieczór, podobno nad powałą sceny, gdzie są dekoracye. Zapalacz zapodział się, prawdopodobnie więc zginął w pożarze. Z sąsiedniego arsenału wyniesiono wszystkie przedmioty mogące uledz uszkodzeniu, lecz ogień ograniczył się na samym budynku teatralnym.

— *Monitor* belgijski oznajmia zamknięcie gier hazardowych w Spa. Czy jednak nastąpi to bezzwłocznie, niewiadomo jeszcze; ustawa bowiem zarządzająca zamknięcie gier, pozwala rządowi przedłużyć termin, jeżeli okoliczności wymagać tego będą; lecz w takim razie

---

czajnym kosztem i mozołem dostarczane były furaże. Giełgud słuchał tych dotkliwych skarg, i wiedząc, że i ja go w duszy potępiam, zbliżył się do mnie i prosił na kieliszek wina, na co rzekłem mu po francusku, aby nas żołnierz nie rozumiał: dziwię się, jak jenerał to wino przełknąć możesz wobec wstydu swego postępku. Po chwili zapytał mnie, zakłopotany, co będziemy robić, gdyż już dywizya nadciągnęła. „Trzeba — odrzekłem — wszystkie błędy popełnione śmiałem poruszeniem naprawić“. — „A jakiem“? — zapytał. Na to, wskazując mu drogę wprawo od miasta, rzekłem: „dywizyi wcale do miasta nie wpuszczać, aby się najmniejszy nie zrobił nieporządek, lecz maszerować zaraz drogą na Pniewo i Gacze, i uderzyć na flankę gwardyj, które nasze wojsko ku Tykocinowi napierają“. — „Lecz wojsko nie jadło“ — mówił do mnie. „Wstydziłbym się jeść, odparłem, gdybym to był zrobił, co jenerał od trzech dni robisz. Jeżeli wojnę prowadzić chcemy, dogadzając naszym wygodom, to lepiej broń zawczasu złożyć“. Wtedy otoczył go sztab, a między innymi pułkownik Koss, i namawiał go do wejścia w miasto, podbudzając, aby mnie jako młodszego nie słuchał i nie dozwalał mi przybierać nad sobą tonu wyższości. Tego też właśnie chciał Giełgud, który nic bardziej nie pragnął, jak tryumfalnego wnijścia do Łomży, do której na czele dywizyi wjechał, nie dozwalając mi nawet abym z jazdą, która była świeżo popasła, ruszył ku Pniewu, gdzie koniecznie szarpnąć gwardye wypadało. Błąd ten nie tylko bezpośrednio wpływał na wypadki, lecz był jedną z głównych przyczyn późniejszego rozprzężenia, do jakiego dywizya Giełguda doszła na Litwie i cholery, która jej później taką zadała klęskę. Rzucono się bowiem na rabunek bagażów, któremi zapełnionych było kilka stodół. Każdy nieledwo oficer miał swoją bryczkę; żołnierze obładowali się pakunkiem. Po rozebraniu bagażów rzucono się na lazarety cholerycznych, i nawet bieliznę lazaretową żołnierze między siebie rozebrali, co wszystko dywizyę uczyniło najniesposobniejszą do żywych poruszeń. Około godziny 12ej z południa przybył jenerał Prądzyński. Powiedziałem mu w obecności jenerała Giełguda, że jeżeli tym sposobem będziemy manewrować jak przez te trzy dni, lepiej zawczasu broń złożyć. Przyznał, że były popełnione błędy, lecz zarazem mówił: „wyjaśnię później, że nie moja w tem wina“. Wyrzucałem mu bowiem, że rozkazy widzę przez niego podpisane. Wtedy to zapewne powziął on myśl napisania pamiętnego oskarżenia, którego skutki przyśpieszyły odwołanie Skrzyneckiego, lecz zarazem i nasz koniec. Prawda, że człowiek z duszą i zdatnością musiał wiele cierpieć, będąc naocznym świadkiem poczynionych błędów. Powinien był jednak Prądzyński widzieć, jak rzeczy wtedy stały. Nie było żadnego jenerała, któryby mógł Skrzyneckiego zastąpić, łącząc w sobie tytuł do szacunku, jaki zawsze prywatnemu charakterowi Skrzyneckiego każdy oddaje, z odwagą osobistą, w kilku bitwach tak świetnie wykazaną.

Opisałem w niemieckim i w francuskim języku te same fakta, pominąłem jednak szczegół, który, acz mało sam przez się znaczący, wielki wpływ miał na naszą sprawę. Chcę tu mówić o darowaniu przez Giełguda Prądzyńskiemu powozu, pochodzącego ze zdobyczy na gwardyi. Ztąd wypływał pewien obowiązek wdzięczności. Przytaczam ten szczegół, żeby wykazać, jak stan wojskowy powinien się brzydzić wszelką zdobyczą, a uczucie to szczególniej ożywiać i niejako naturą być powinno tego, który dąży do wyższych stopni wojskowych. Rzecz była małej wagi: powóz zdobyty był własnością pierwszego który go chciał mieć; lecz według mnie taka własność plami właściciela.

Nazajutrz Giełgud ruszył do Tykocina, ja zaś otrzymałem rozkaz pozostania w Łomży z komendą Sierakowskiego, która pomnożona 19 pułkiem piechoty z dywizyi Giełguda okrążając Narew, znajdowała się już naprzeciwko Łomży. Zająłem się natychmiast budową mostów — piechota zastała w Łomży tysiąc karabinów po nieprzyjacielu, i kosy swe na nie zamieniła. Nazajutrz odebrałem rozkaz ruszenia z jazdą ku Tykocinowi, zostawując Sierakowskiego w Łomży.

Na pół drogi między Mężeninem a Tykocinem, dognał mnie w marszu Prezes Rządu Narodowego Książe Czartoryski, jadący pocztą do głównej kwatery. Pragnąc z nim mówić, siadłem na jego zaproszenie do jego powozu, żeby wcześniej stanąć w Tykocinie. Książe nie był mi wcale znajomym, dopiero bitwami pod Kuflewem i Ostrołęką dałem mu się był poznać. Piszę to dla okazania, że nigdy do żadnej nie należałem partyi, lecz równie jak Książę działałem dla kraju, nie myśląc bynajmniej o sobie, i dałby Bóg, żeby każdy mający udział w naszej rewolucyi, z ręką na sercu to samo mógł powtórzyć.

Książe zapytał mnie, jak rzeczy idą? Odpowiedziałem: „idą jak najgorzéj“. — Jakto? mówił, i z czyjejż to winy?“ „Nikt od niej wolnym nie jest,“ odrzekłem. Szkodzić nikomu nie chciałem, czego zawsze dawałem dowody; lecz chciałem aby wpływ i powaga Prezesa Rządu dała uczuć, komu należy, że mamy prawo wymagać więcej energii w działaniu. Zapytany o szczegoły, odpowiedziałem: „Robimy forsowne marsze, a w chwili gdy trzeba na nieprzyjaciela uderzyć i wszelkie dla nas okazują się korzyści, wahamy się, i najdroższy czas na niczem upływa“. Rozmowie tej obecny był Książę Henryk Lubomirski. Wkrótce potem przybył naczelny wodz, którego Książe Czartoryski uprzejmie przywitał. Szczere i z mojej strony było przywitanie z jenerałem Skrzyneckim, lecz choć z uszanowaniem, dałem mu do zrozumienia, że aż nadto widoczne porobiliśmy błędy. Przyznał on to, lecz przypisał je opóźnieniu jenerała Giełguda, jako też niewykonaniu przez innych jenerałów danych rozkazów.

Tego samego dnia wróciła główna kwatera do Mężenina, gdzie i ja stanąłem. Trudno opisać, jakiego barbarzyństwa dopuszczały się rejterujące gwardye rosyjskie. Goniąc szybko za niemi, mniej tego dostrzegaliśmy, lecz w cofaniu się wstępując do obywateli, wszędzie widzieliśmy ślady spustoszenia i wywartej zemsty. Opowiadania okrucieństw, wyrządzonych przez gwardye, podwajały żal, żeśmy je prawie dobrowolnie z rąk wypuścili. W jednym dworze tak widziałem państwa domu powrotem Rosyan strwożonych, że pomimo licznej familii i znacznego gospodarstwa, wszystko zamyślali porzucić i jechać za naszym obozem. Widząc ich kłopot i potrzebę zasłonienia ich od zemsty, w odwet za dobre przyjęcie, jakiegośmy doznali, poradziłem gospodarzowi, aby mi kilku niewolników, których prowadziłem, wykradł i przechował, iżby się tem przed nieprzyjacielem mógł poszczycić. Warta strzegąca ich, tak była postawiona, że ich bez jej wiedzy tylnemi drzwiami wyprowadził. Małym nieraz kosztem pomódz można uciemiężonym, co wspomnieniom o wojnie istotną potem nadaje rozkosz.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

rząd musi żądać od izb uznania tych okoliczności za usprawiedliwione.

— D. 20 b. m. o 9ej wieczorem spadł w pobliżu Montereau aerolit ważący 115 funtów 460 gramów. Leciał on od wschodu, i ponad ogrodem p. Lepescheura pękł wśród huku, wydając blask niebieskawy bardzo silny. Jest to rodzaj sferoidu postaci dość nieregularnej, barwy czarniawej z żyłkami niebieskiemi, podobny do emalii sczerniałej: ma być przesłany do Akademii nauk.

— Na skończonym właśnie zjeździe archeologiczno-antropologicznym w Bononii zajmowano się także *anticagliami* z jeziora Czeszewskiego, których okazy z gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawił tam hr. Przezdziecki. Siekierki kościane z owego jeziora dobyte, zaliczano do unikatów.

— *Le Nord* pisze: Mówiliśmy przed niejakim czasem, że linia telegraficzna, która ma połączyć Rosyę, a przez nią Europę z kończynami Zachodu, jest na ukończeniu. Dziś możemy donieść, że wielkie to dzieło weszło już w życie. Linia otwartą jest w całej rozciągłości, i otrzymano już w Petersburgu depeszę wysłaną z Władу-Wostoku, rosyjskiej przystani na morzu Spokojnem. Depesza jest datowaną 6/18 października, i potrzebowała sześciu godzin, aby przebiedz 15.000 kilometrów (przeszło 2.000 mil jeogr.) z punktu wyjścia do punktu przybycia. Nie ma wątpliwości, że można jeszcze pośpiech zwiększyć. Telegram pomieniony wysłany był przez główny sztab statku rządowego „Almaz“ dla zawiadomienia przyjaciół swoich na Zachodzie z żądaniem, aby listy posyłano do Hongkong. Nadmieniamy, że Władу-Wostok jest punktem, w którym linia sybirska dochodzi do brzegu, i wiąże się z telegrafami podmorskiemi teraz zatopionemi, a które z jednej strony sięgają do Nangasaki w Japonii, z drugiej do Szangai i Hongkong.

— Dopiero taraz zaczynają się pojawiać listy opisujące pożar w Chicago, ale nie zgadzają się ani co do liczby ofiar ani co do pogorzelców. I nie można się temu dziwić. Jakże bowiem zliczyć, kto pogorzał, a kto ocalał, chyba trzebaby urządzić do tego bióra umyślne, a na to nie ma jeszcze czasu; dopiero gdy przyjdzie do rozdawania składek, jaka taka kontrola będzie zaprowadzoną. Otóż niektórzy korespondenci utrzymują, że sto tysięcy ludzi jest bez przytułku, inni aż podwójną liczbę podają, i twierdzą, że około 500 osób zginęło w pożarze. Aby dać choć pobieżny obraz tego nieszczęścia, streszczamy jeden z opisów, które przeszły z amerykańskich dzienników do angielskich.

Późnym wieczorem w niedzielę 8go października, chłopiec pewien poszedł z lampą kamfinową do stajni w pobliżu rzeki na zachodniej stronie miasta na Kowenstreet. Krowa przewróciła lampę i słoma zajęła się. W pierwszej chwili można było lada czem stłumić ogień, ale czekano na sikawkę, a tymczasem pożar rozpostarł się. Nadciągnęły sikawki, ale straż ogniowa znużona gaszeniem innego pożaru w sobotę w nocy, niedbale wzięła się do roboty. Tymczasem wiatr południowo zachodni zamienił się w burzę, która niosła płonące głownie z jednego domu na drugi, z jednego składu desek do drugiego. Niebawem ogień przerzucił się przez rzekę na północ od 12ej ulicy na południowej stronie i zajął wielkie budynki, składy towarów złożonych dla wysyłki kolejami i fabryki. Zaczęto ratować energiczniej, przybył burmistrz i urzędnicy miejscy dotąd nieczynni, ale już było zapóźno. Nie przerwano na czas komunikacyi przez rozsadzanie domów prochem albo działami, i musiano już tylko myśleć o ratowaniu życia. Ogień dotarł do ulic Harrison, Van Buren, Adams, Monroe i Madison i zniszczył całe dzielnice między niemi leżące od rzeki do Dearborn na wschodzie. Bruk drewniany zaczął się palić i utworzył morze płomieniste na dwie mile (ang.) długie a jedną milę szerokie. Nietylko górą szerzył się ogień, ale i dołem, gdyż miasto było brukowane pieńkami drewnianemi. Niebawem północna strona ulicy Lake od rzeki do jeziora zamieniła się w jedną płomienistą górę. Ludzie tłumami uciekali, popychając i przewracając się, i niejeden zginął pod nogami uciekających, bo nieraz zdarzało się, iż tłum dochodząc do ulicy jeszcze nie objętej ogniem, musiał nagle nawrócić, gdyż w tej samej chwili ukazały się przed nim płomienie. W bardzo wielu domach zginęli wszyscy mieszkańcy, a inni ratując dzieci i żony, już nie zdołali wydostać się.

Część północna miasta zgorzała do szczętu, a dwie trzecie tamecznych mieszkańców składali Niemcy oraz Szwedzi i Duńczycy. D. 10 o godz. 3ej po południu dopiero ulewny deszcz dopomógł do ustania pożaru, gdyż ochronił resztę miasta, a zarzewie po części przygasił. Podczas pożaru powieszono dwóch ludzi posądzonych o podpalanie, lecz akt ten przeraził złodziei, którzy zaczynali korzystać z popłochu. Między spalonemi budowlami publicznemi są: trybunał, izba handlowa, urząd cłowy, poczta, bióro telegraficzne, sześć największych hoteli, opera, teatr niemiecki, muzeum Ackena, 6 kościołów, dom sierót katolickich, gdzie wiele dzieci zginęło, sześć redakcyj dzienników. Obliczają, że 50,000 ludzi nie ma ani kawałka chleba, do szczętu straciwszy wszystko i że około 10,000 kupców i fabrykantów postradało majątek.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— W piątek dnia 27 października, Śgo Iwona wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 23 października.

Sądząc po wypadkach ostatniego tygodnia, zdaje się być pewnem, że spodziewane i skutkiem ugody zaprowadzić się mające zmiany w naszych stosunkach wewnętrznych, przez giełdę i przez wszystko co do tutejszego świata finansowego należy, już zeskontowane zostało. W zaprzeszłym tygodniu mieliśmy, jak wiadomo, krytyczną chwilę; ale gdy ona przeminęła, wnet obawa zamieniła się w spokojność i od tego czasu nasz targ pieniężny zdaje się być zdecydowany nie ganić polityki hr. Hohenwarta, pomimo nieustających poduszczań i agitacyi prasy i Vereinów centralistycznych.

Wprawdzie dopiero za kilka dni dowiemy się o decyzyi, jaka zapadnie, lub może już zapadła na wielkiéj radzie ministeryalnéj, bo dopiero reskrypt do sejmu czeskiego nas o tem pouczy. Ale chociaż to wszystko jest dotąd okryte najgłębszą tajemnicą, a cokolwiek gazety nibyto najlepiéj poinformowane o tem przedmiocie prawiły, było czerpane z powietrza lub imaginacyj redaktorskich, to przecież zdaje mi się nie podlegać wątpliwości, że inaugurowana przez dzisiejszy gabinet polityka nie dozna żadnych zboczeń, o czem, jak widać z ich artykułów, dzienniki najbardziéj ugodzie nieprzychylne, są już same przekonane.

I jakże giełda tę w pewnéj mierze nieuniknioną ostateczność przyjmuje? Oto z jednéj strony kursa papierów, z drugiéj ochoczość do wszelkiego rodzaju interesów, która w słowach każdego Geschäftsmana przebija, najlepiéj dowodzą, że koła finansowe w ustaleniu stosunków wewnętrznych państwa nie upatrują żadnych niebezpieczeństw dla rozwoju stosunków ekonomicznych i materyalnych.

Kto wie nawet, czy wszystkie bez wyjątku papiery nie stałyby jeszcze wyżéj niż stoją, czyby już nie spróbowano téj lub owéj z wstrzymanych, lecz zamierzonych emisyj, gdyby stosunki pieniężne nie były jeszcze nieco zawikłane. Kryzys, która nad naszym targiem ciążyła, wprawdzie przebyta, lecz niemniéj znać jeszcze czasem jéj ślady, które, jeżeli nie zajdą jakie niespodziewane i od miejscowości niezależne przeszkody, znikną zapewne wkrótce, bo tego wymaga nietylko interes spekulantów i tak zwanych *Gründungsbanków*, lecz i handlujących i przemysłowców. Pieniądz już nie jest rzadki, ale stopa procentowa jeszcze wysoka utrudnia nieco warunki kredytu; mniéj to przeszkadza tranzakcyom w papierach do gry giełdowéj najwięcéj służących, niż w tak zwanych drugorzędnych, które jednak mają większą wartość od pierwszych, gdyż reprezentują w części gałęzie racyonalne przemysłu. Wreszcie te bodajby ostatnie następstwa dopiero w przebytéj kryzys, zmuszają nasze instytuta bankowe do wielkiéj jeszcze ostrożności, i jak wyżéj powiedziano, nie pozwalają im występować z emisyami dawno już zaprojektowanemi. Dwa nawet nowo założone banki, jakoto *Comissions-Bank* i *Vororte-Bank*, którym w ogóle obiecują dobre powodzenie, gdyż obydwa na własny rachunek interesów robić nie mają, lubo już są ukonstytuowane i czynności swoje rozpoczęły, jednakże do tego czasu akcyj swoich na giełdę nie śmiały wprowadzić, nie chcąc się narażać na niekorzystną ich sprzedaż.

Z tego samego powodu i *Allgemeine Oesterreichische Bank* nie spieszy się z emisyą akcyj i obligacyj pierwszeństwa kolei Stryj-Beskid. Lecz co pocznie z budową saméj kolei, to wielkie pytanie; dla otrzymania koncesyi, a głównie dla tego, by słychać było po świecie, że zrobił interes, podał rzeczony bank tak niską ofertę, że dotąd żaden przedsiębiorca nie chciał się podjąć trudnéj bardzo roboty budowy za tak niską cenę, a tymczasem bank złożywszy kaucyę miliona reńskich, jest obowiązany dopełnić przyjętych przez się warunków, chyba że będzie wolał, lub będzie zmuszony stracić część swojego kapitału. Nie pierwszy by to raz instytut bankowy poniósł tego rodzaju szkodę przez własną winę albo chciwość błyszczenia, lecz niemniéj obecny wypadek może służyć na przyszłość za naukę, a teraz mocno zajmuje uwagę publiczności.

Drugiem przedmiotem, będącym obecnie na porządku dziennym, lecz pomyślniejsze dla siebie mającym widoki, jest świeżo powstałe, a w poprzednim liście wspomniane towarzystwo powozowe. Głównym jego celem jest zaprowadzić w Paryżu, gdzie są wadliwe fiakry na wzór wiedeńskich, które jak wiadomo, są doskonałe; tu zaś utrzymywać powozy, które będą na dnie lub miesiące wynajmowane i już teraz są zamówione; tylko na czas wystawy powszechnéj będzie Towarzystwo miało w Wiedniu pięćset fiakrów, co bez wątpienia doskonale się opłaci. Z udzielonego korespondentowi prospektu wypada, że kapitał zakładowy i obrotowy obliczony jest na cztery miliony franków, które przez sprzedaż 16,000 pięciuset frankowych, po 50% wpłaconych, i już umieszczonych akcyj, zebrane zostały. Dochody brutto, licząc przytem bardzo przystępne ceny (bo np. w Wiedniu dziennie na powóz dziewięć reńskich), obrachowane są na 7,170,000 franków, a wydatki wszelkie na 5,755,000 franków, z czego wypada dochód czysty 1,415,000 franków, odpowiadający 35% od włożonego w przedsiębiorstwo kapitału. Z Polaków są między założycielami hrabiowie Władysław Zamoyski i Arthur Rej. W Wiedniu Towarzystwo otrzymało koncesyę 30go września r. b. i czynności swoje w pierwszych dniach przyszłego miesiąca rozpocznie. Nie można wątpić, że gdzie wszystko zostało z wielką przezornością przewidziane, gdzie pomyślano najprzód o zapewnieniu akcyonaryuszom dochodów, nie już nadziei, więc suche i do każdego przekonania przemawiające cyfry nie zawiodą, przyczem dodać należy, że zawiadowstwo techniczne powierzone zostało nader sprężystym i doświadczonym osobom. Zapewne zechcą instytutua, które od komitetu założycieli akcye przejęły, takowe przy sposobnéj chwili sprzedawać, o czem w swoim czasie donieść nie omieszkam. W Paryżu znaczna bardzo ich część już rozebraną została; a gdy zagranica nie przestaje naszych papierów, mianowicie renty państwa, oraz akcyj i obligacyj pierwszeństwa kolei żelaznych, skwapliwie kupować, to sytuacya naszego targu pieniężnego może niebawem wrócić do normalnego zupełnie stanu i ułatwić emisye papierów, które są na racyonalnych przedsiębiorstwach oparte.

Bochnia 24 październia. Pszenica 5·50, żyto 4·25, jęczmień 3·15, owies 1·70, groch 5·25, ziemniaki 1·60, bób 4·25, siano 1·20, konicz 1·40, słoma —·75 cent. drzewo twarde 12·75, miękie 10·50, mas okowita 1·—, funt masła —·60.

Cieszyn 24go paźdz. Płacono za pszenicę 84 f. 6·57, żyto 78 funt. 4·56, jęczmień 70 f. 3·30, owies 50 f. 1·70, funt masła —·65.

Wiedeń 24 października. Na dzisiejszej giełdzie zbożowej płacono za pszenicę po cenach stałych przeszłotygodniowych i to z wielką chęcią. O żyto wielki popyt, płacono drożej o 20 c., owies zdrożał o 15 c., Za pszenicę płacono za 85 f. 7 do 7·20, żyto słowackie 4·65 do 4·75, owies węgierski 4·50 za cetnar.

Peszt 24 października. Obrót w przenicy spokojniejszy, dowóz mały, chęć kupna słabsza, ceny stałe. Płacono za 81 funt. 6·50, za 83 funt. 6·65, za 85 funt. 7·5, za 87 funt. 7·25. Żyta ceny stałe 3·90 3·95 za 80 funt. Jęczmień utrzymuje się w cenie od 2·65, do 3·3 c. Owies podnosi się w cenie, płacono 1·90 do 1·95 za 50 funt. Szmalec spada 35 — 36¼ za cetnar.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 25 października.

Posady: Inspektora szpitali (1600 zł. i 300 zł. na mieszkanie) w wydziale krajowym galicyjskim, podania do końca listopada.

Licytacye. Dnia 7 i 8 listopada w sądzie pow. w Rozwadowie licytacya celem dostawy żywności dla więźniów tegoż sądu.— D. 17 listopada w sądzie obw. w Rzeszowie licytacya przymusowa połowy realn. N. 345.— D. 9 listopada w sądzie pow. w Niepołomicach licytacya egzek. realn. grunt. N 46 w Purzchowie. — D. 8 listopada w sądzie del. miejs. w.Rzeszowie licytacya egzek. realn. N. 77 w Ruskiej Wsi.— D. 7 i 8 listopada w pow. dyr. skarbu w Sanoku licytacya celem wydzierżawienia poboru podatku konsumc. w 5 miejscowościach.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Samborze o mianowaniu Antoniego Zimniaka zawiadowcą masy konkursowej Pawła i Magdaleny Juśków.— Sąd obw. w Stanisławowie Artura Maciejowskiego o wypowiedzeniu przez Lepoldynę Wolańską 1300 zł. zaintabulowanych na dobrach Temerówce, kur. Dr Eminowicz.— Sąd kraj. krakowski o wciągnięciu do rejestru firm pojed. firmy: „Juliusz Brück“ — przędzalnia wełny i wyrób sukna w Zywcu.— Sąd obw. w Przemyśln Kaz. Sielskiego, Józefa Tarnawieckiego, Michała Sikorskiego. Feliksa Łazowskiego, Stanisława Urbańskiego i hr. Stanisława Ołockiego, lub ich spadkobierców, iż Włodzimirz Ustrzycki wytoczył przeciw nim pozew o ekst. prawa 12 letniej dzierżawy dóbr Czelatycze, oraz sum na tychże dobrach ciążących.

Zawezwania: Sąd pow. w Husiatynie spadkobierców Szymona Uślizły zmarłego d. 25 maja 1871 w Husiatynie z pozostawieniem ustnego rozporządzenia ostatniej woli, termin zgłoszenia się w ciągu roku.— Izba notaryalna w Krakowie roszczących sobie pretensye do Dra Bernarda Nechego notaryusza najprzód w Dąbrowej, potem w Skawinie, wreszcie w Żywcu z tytułu jego urzędowania; zgłoszenie się w przeciągu pół roku.

Przyjechali do Krakowa od 25 do 26go października.

HOTEL DREZDENSKI: Adela hr. Romerowa właś. dóbr z Podola, Konrad Fichauser właściciel dóbr z Galicyi, Olimpia Mazarakowa wł. dóbr z Podola, Franciszek Auspitzer kupiec z Pragi, Mieczysław Podczaski właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: A. Dąmbski właściciel dóbr z Oświęcimia, J. Bielański z Kongresówki, M. Kalinkowa z Kielc, Floryan bar. Gostkowski wł. dóbr z Galicyi, E. Joachimssohn kupiec z Wrocławia, J. Bruggisser kupiec z Zurichu.

HOTEL POLLERA: A. Raz budowniczy z Morawy, Wacław Filipkowski z Kongresówki, H. Breilsheim kupiec z Wiednia, Adolf Tetmajer właś. dóbr z Galicyi, Chłapowski właśc. dóbr z Poznańskiego, M. Gross kupiec z Bilska, F. Kon kupiec z Morawy, S. Kin kupiec z Berlina, P. Just kupiec z Lipska, Pilat major z Bukarestu, M. Feiler z Żywca, H. Makowski z Kongresówki, E. Brie z Wiednia.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 24 paźdz. Dzienniki powtarzają dziś podaną przez *Times* mniemaną rozmowę z Napoleonem, w krórej tenże oświadcza, iż nie może uwolnić oficerów od złożonej sobie przysięgi, dopóki plebiscyt z maja 1870 r. nie będzie unieważniony innym plebiscytem.

Paryż 24 paźdz. Książę Napoleon miał w radzie departamentowej w Ajaccio bardzo gorącą mowę, w której za jedyny sposób dania legalnej podstawy położeniu uważał głosowanie powszechne.

Paryż 24 paźdz. wieczór. Książę Aumale wybrany został 22 głosami na 35 głosujących prezesem rady departamentu Oise. Kryzys pieniężna zdaje się słabnąć; agio na złocie spadło na 20 franków. Większa część dzienników surowe robi uwagi nad słowami Napoleona III ogłoszonemi w *Times*, a *Temps* przypominając klęski, jakie na Francyę spadły, mówi o rzeczonych słowach: Są one dowodem bezwstydu w wysokim stopniu. Ustęp tyczący się oficerów żądających uwolnienia swego od przysięgi na wierność, żywe sprawił na publiczności wrażenie. — Zapewniają, że Benedetti oświadczył, iż nie odpowie na publikacyę w niemieckim *Reichs Anzeiger*. Nadmienił jedynie, że dokumenta ogłoszone świadczą, iż Bismark „przekręcił“ prawdę, twierdząc przy rozpoczęciu wojny, że projekt traktatu tyczącego się Belgii powstał już po sprawie o Luxemburg.

Paryż 25 października. *Journal des Débats* ogłasza okólnik hr. Beusta z 12go września o zjeździe w Gastein i Salzburgu.

Rzym 24 paźdz. Posłowie przy dworze włoskim uwierzytelnieni otrzymali urzędowne zawiadomienie, że król w początkach listopada stanowczo zamieszka w Rzymie. Parlament otwartym będzie 27go listopada. Mowa tronowa ma ograniczyć się na wzmiance o przeniesieniu rządu i parlamentu do Rzymu, o otwarciu kolei przez górę Cenis i o sprawach mniej ważnych. Jenerał Lamarmora wrócił z zagranicy.

Rzym 25 paźdz. Komisya budżetowa prawie uzupełniła swoje roboty, i w końcu bm. będzie w możności przedłożenia sprawozdania o stanowczym budżecie na r. 1871, jak również o budżecie tymczasowym na r. 1872. Konsystorz naznaczony na d. 27 b .m. odroczony jest na czas nieoznaczony, gdyż Watykan chce uniknąć dalszych zawikłań z państwami zagranicznemi. Dalszy powód odroczenia leży w tem, że wielu (podobno 17) kandydatów na biskupów odmówiło. Wymieniają kilku kanoników Śgo Piotra, a między nimi Tavani i Montani i O. Cerino, jenerał Teatynów. Mylnie piszą belgijskie dzienniki, że kardynał Antonelli wybiera się na dwory europejskie. Zaniechano tej myśli. Syndyk Pallavicini podał się do dymisyi i tę przyjęto.

Rzym 25 paźdz. *Opinione* donosi: Minister skarbu, bank narodowy i bank neapolitański podpisali umowę, na mocy której oba pomienione instytuta mają sobie powierzone czynności skarbowe. Hr. Barbolani wyjechał do Konstantynopola margr. Migliorati do Aten.

Londyn 25 paźdz. Dokument udzielony dziennikom zaprzecza twierdzeniu, jakoby nastąpiła umowa polityczna między niektórymi członkami parlamentu a klasami robotniczemi. Układy wprawdzie są prowadzone, ale nie posunęły się dalej. *Morning Post* zaprzecza pogłosce, iż w skutku choroby królowej ustanowioną została rejencya.

Lipsk 25 paźdz. Stronnictwo socyalno demokratyczne żąda, aby rząd część kontrybucyi francuskiej użył na założenie w całych Niemczech stowarzyszeń produkcyjnych Lassala (jest to rodzaj falansterów simonistowskich. *Red.*)

Nowy Jork 24 paźdz. W Utah (ziemia Mormonów) zastosowano ustawy Stanów Zjednoczonych przeciw wielożeństwu. Aresztowano wiele osób.

Misyę hr. Hohenwarta można uważać za skończoną, — pisze dziś w krótkim swoim liście nasz korespondent wiedeński, którego informacyom odda zapewne słuszność każdy czytelnik. Przyznać trzeba, że wczorajsze ranne dzienniki centralistyczne wiedeńskie, które nas w wieczór doszły, kazały się domyślać końca, nosiły poważny ton tryumfu. Pisały, jakby p. Hohenwart nietylko był się podał do dymisyi, ale już ją otrzymał. Upadek trzeciego ministerstwa „hrabskiego,“ pisze stara *Presse*, dowodzi, że „ugoda jest niepodobna, niemożebna.“ A czegóż dowodzi upadek Schmerlingów, Giskrów, Herbstów i Hasnerów, zgoła bürgerministeryów? — Gdyby nam też chciała powiedzieć *Presse*, czy mamy znów próbować gabinetu doktorów? Że Austrya jest słabą, to rzeczą pewną, ale, że jej ci doktorowie nie uratują, przykładów aż nadto. Ugoda niemożebna, pisze *Presse*, bo przecież rządu nie może być bez opozycyi, tylko marzyciele za czemś podobnem, jak ugoda, ubiegać się mogą. Zapewne, hegemonia, supremacya niemiecka, to nie marzenie, to rzeczywistość, z nią jest opozycya, która wszystko tamuje, monarchię osłabia, ale jest opozycya, a przy konstytucyi spierają się stronnictwa na właściwem polu. Innemi słowy: Rada państwa, oto ostatnie słowo, niech żyje Rada państwa i bürger ministerium!..

Artykuł niedzielny *Czasu* polemizujący z *Gazetą Kolońską* dał powód *Nowej Pressie* wiedeńskiej do przyłączenia swego uznania dla manifestacyj niemieckich w Prusiech zamierzonych z powodu jubileuszu pierwszego podziału Polski. Można się było spodziewać, że wiedeńska urzędowa gazeta cesarstwa Niemieckiego nie oddzieli się pod tym względem od innych koleżanek pruskich, i że jak zawsze przemawiać będzie za hegemonią niemiecką na całym świecie, zapoznając wszelkie względy moralności, a nawet przyzwoitości towarzyskiej wobec przeciwników. Ale *N. fr. Presse* powiada, że polskie intrygi w Prusach Zachodnich pobudzają ludność niemiecką tej prowincyi do obchodzenia jubileuszu podziału Polski, co jest najzupełniejszym fałszem, gdyż właśnie Niemcy występują jako prowokatorowie manifestacyi, a wobec takowych ludność polska niezawodnie zachowa postawę godną i poważną. W dzisiejszym artykule wstępnym rozbieramy pytanie: co mają czynić Polacy wobec manifestów i prowokacyj niemieckich, a pochlebiamy sobie, że zdanie nasze jest wyrazem opinii większości kraju. Jeżeli więc nawet teraz ludność polska zachować się zamierza spokojnie, gdy prowokacye Niemców podrażniły do najżywszego uczucia narodowe; zkąd *Neue Presse* zwala na nas samych winę za działanie Niemców pruskich? Kiedy się ma odwagę chwalić rozbiór Polski, powinno także nie braknąć jej na pochwalenie obchodu stuletniej rocznicy tego faktu; a nie należy wykręcać faktów dla osłonięcia moralnej strony i tak już niedającej się uratować.

Times ogłosił rozmowę jednego z współpracowników swoich z Napoleonem III. Nieznaną jest nam jeszcze ta rozmowa, lecz tylko telegraf podał o niej wzmiankę. Znajduje się ona jednak w zgodzie z pojęciami napoleońskiemi pod względem plebiscytu, i odpowiada temu, co książę Napoleon wyrzekł w Ajaccio na radzie departamentowej. Jedno z drugiem złączywszy, znaczy, że Napoleon uważa się tak długo za prawowitego monarchę, dopóki lud przez głosowanie powszechne nie oświadczy się przeciw niemu. Dziwna jednak ta łatwowierność byłego Cesarza, z jaką się oblicza z zasadą. Jeżeli pierwszy plebiscyt zrobił go wybrańcem Francyi, to drugi w maju 1870 zarządzony, chociaż wypadł jeszcze korzystniej, nie zdołał wszelako uchronić go od rewolucyi 4go września. Garstka deputowanych paryskich obaliła plebiscyt i wyrokowi temu poddali się nawet jenerałowie. Zgromadzenie narodowe, wybrane zostało także plebiscytem. Jeżeli zatem jeden plebiscyt znosi drugi, natedy brakowałoby tylko naznaczenia ustawą, jak często mają się plebiscyta ponawiać i na jak długo obowiązują. Nie ma więc ani dynastyi ani dożywocia tronu, jest tylko wybór od jednego do drugiego plebiscytu ważny, a Napoleon nie uwalnia przeto oficerów od przysięgi sobie złożonej, póki plebiscyt nie strąci go z tronu; gdy ks. Napoleon ogłasza tę samą doktrynę, odmawiając legalności dzisiejszemu rządowi, chociaż sam uznał faktycznie kroki jego, skoro zasiada w radzie przez rząd obecny rozpisanej.

Nie tylko zaś *Times* zamieszcza wyznania napoleońskie; ponieważ Napoleon wracając z Torquay do Chiselhurst we czwartek, zabawił chwilę w Bath, przeto i tameczny dziennik *Argus* ogłasza rozmowę swego sprawozdawcy z byłym cesarzem. Nie jest to jednak rozmowa, lecz prosta indagacya, to jest dziennikarz zadaje pytania, a Napoleon na każde odpowiada. Nikt nie da wiary, aby taka indagacya prowadzoną być mogła.

Więcej wagi przywięzywać należy do tego, co piszą paryskie dzienniki bonapartystowskie. *Journal de Paris* pisze bowiem, że lekarze radzą cesarzowi zmienić klimat i zamieszkać w San Sebastian. Tym sposobem Cesarz Napoleon znajdowałby się u samej granicy francuskiej, w kraju również neutralnym, w Hiszpanii. Tenże dziennik utrzymuje, że ze wszystkich ludzi, którzy w ostatnich czasach ukazali się na widowni politycznej, Cesarz najbardziej ceni Gambettę. Wcale też nie jest rzeczą niemożebną, aby Gambetta nie pogodził się z Bonapartem, bo obaj zarówno nienawidzą rządu obecnego, który nie jest ani gorący ani zimny, lecz letni. Rząd Thiersa najbardziej też obawia się tego połączenia demokracyi z bonapartyzmem, bo jeżeli pierwszej przyznać trzeba śmiałość, drugi ma za sobą środki materyalne. W armii są tylko bonapartyści i gambeciści; Thiers nie ma tam miru.

Niektóre dzienniki prowincyonalne piszą o ruchu bonapartystowskim i środkach ostrożności przez rząd nakazanych, mianowicie, że wojsko bywa często konsygnowanem, oficerom odmawiają dowódzcy urlopów. *Echo du Nord* pisze zaś dość wyraźnie, że knowania bonapartystów nigdy nie były tak gorliwie prowadzone, jak w tej chwili, a nawet wyraża obawę, aby Lille, będące jednem z ognisk tego ruchu, nie zostało punktem zbornym i nie było przez powstanie bonapartystowskie opanowanem, gdyż mogłoby posłużyć za ważną podstawę działania w tym duchu. Dziennik ten ostrzega, że to co pisze, nie jest czczą pogłoską, lecz ma za sobą fakta.

W Marsylii natomiast wybory do rady departamentowej padły na najskrajniejszych wyznawców Komuny.

Mieliśmy już sposobność nadmienić o wielkich przeniewierstwach, jakich się systematycznie dopuszczała administracya miejska w Nowym Jorku od chwili objęcia władzy miasta przez stronnictwo niby demokratyczne czyli autonomiczne, usuwające się z pod kontroli naczelnych władz państwa. W mieście utworzyła się jednak partya dość potężna, złożona z republikanów (t. j. centralistów) a do niej przystąpili ludzie uczciwi i niezawiśli partyi przeciwnej, którzy nie chcieli, aby polityczne wyznanie wiary służyło do osłonięcia oszustw i kradzieży. Utworzył się też wydział z 70 obywateli złożony, który pozwał Magistrat i majora czyli burmistrza, a zarazem odmówił płacenia podatków, dopóki rachunki z budżetu zeszłego nie będą złożone. Sędzia Barnard przemawiając do przysięgłych, powiedział otwarcie, że trzeba raz położyć tamę takim czynom i znieść synekury, które pochłaniają dochody miasta.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 26 paźdz. Zgodne doniesienie dzienników tutejszych mówi, że kryzys wewnętrzna rozstrzygniętą została na stronę ministerstwa państwa, a dymisya gabinetu Hohenwarta jest oczekiwaną. *Wanderer* donosi: Przywódzcy czescy i Hohenwart zgodzili się pod tym względem między sobą, że reskrypt z odpowiedzą cesarską nie powinien zamykać Czechom drogi do Rady państwa. Dla takiego celu przywódzcy czescy objawili gotowość do wszelkich możebnych ustępstw, mianowicie, aby zadosyć uczynić wątpliwościom ze strony węgierskiej stawianym i uprzedzić stronnictwo konstytucyjne na jego własnem polu.

Wiedeń 26 października. Hr. Hohenwart nie chcąc kontrasygnować reskryptu nieodpowiedniego życzeniom czeskim, podał się do dymisyi imieniem całego gabinetu. Decyzya cesarska jeszcze nie nastąpiła, lecz nie ma już wątpliwości, że dymisya będzie przyjętą. Dzienniki donosząc o tem, tryumfują nad upadkiem Hohenwarta i opisują zapał, jaki niby w Wiedniu panuje. *Presse* pisze, że Wiedeńczycy postanowili iluminować miasto, jeżeli dymisya potwierdzi się; dzienniki twierdzą, że teraz silne ręce obejmą władzę. *Neue fr. Presse* powiada, iż sfery decydujące pragną głównie porządku; wymienia ona nazwiska przyszłych ministrów, jako to: Benoni. szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości, Possinger, Kellersperg, a jenerał Koller jako namiestnik Czech; wymienia także Potockiego, Stremayra. *Presse* znów podaje Lassera, Karola Auersperga; *Tagblatt* Potockiego albo Adolfa Auersperga prezydenta w Salzburgu. *Vorstadt Ztg* zapowiada gabinet Schmerlinga, a Kellersperga jako namiestnika Czech. Są to same tylko pogłoski. *Wanderer* mówi: „Ministeryum ugodowe skonało; niech żyje ugoda!“ *Vaterland* pisze: Ludy austryackie będą zrozpaczone, lecz Beust urządzać będzie koncerta i przedstawienia teatralne.

Paryż 25 paźdz. *Journal officiel* ogłasza posunięcie na stopień kontradmirała, kapitana okrętu liniowego Jaurès, który w armii loarskiej pełnił obowiązki jenerała.

Wersal 26 paźdz. Na 87 przychylnych rządowi nowo wybranych prezesów rad departamentowych, przypada około 15 radykalnych. Zaprzeczają pogłosce, aby Thiers miał się udać do Compiègne; nie opuści on Wersalu.

Madryt 24 paźdz. W rozprawach w Izbie kortezów o Internationalu wielu deputowanych wzięło udział. Minister spraw wewnętrznych Candau obstaje przy swojem, że International stoi po za konstytucyą. Nazywa go stowarzyszeniem niemoralnem, które nie wierzy w Boga.

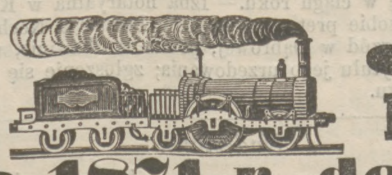
Bukarest 25 paźdz. Nowo mianowany ajent dyplomatyczny austryacki bar. Schlechta przyjmowany był przez księcia na posłuchaniu i wręczył swoje listy wierzytelne.

Kursa. Wiedeń 26 paźdz. god. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·05. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·—. — Losy z r. 1860 100½ — Akcye banku 771·— Akcye kredytowe 293·80. — Londyn 118·10. — Srebro 118·— — Dukat 5·68. — Lombardy 194·40. — Losy z roku 1864 138·—. — Akcye franco-austr. 120·10. — Napoleony 9·41. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 258·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 170·50 — Akc. kol. północ.-wschod. 159·—.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 103·.50 — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 68·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. —·—. Akcye anglo.-banku 256·20. Akcye kol. rządow. 386·50. — Akcye kol. siedm. 172·50. — Akcye kol. Rudolfa 157·25. — Akc. kol. Pardubic. 179·25. — Akcye kol. północ. 210·75. — Tramway 220·80.— Akcye banku budowy 84·90— Akcye kol. wschod. 113·50.— Akcye kolei Alföld. 180·75·— Akcye banku anglo-węgiersk. —·—.— Usposobienie giełdy: mdlejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

W Piątek 27go Października
o godzinie 9tej zrana odprawionem
zostanie
Nabożeństwo żałobne
w kościele N. P. Maryi
za duszę ś. p.
Maryi z Baronów Kaschnitz
Walewskiéj
na które to nabożeństwo stroskani i nieutuleni w swym żalu po stracie jedynéj swéj córki rodzice, zapraszają Przyjaciół i krewnych. (1548)

Do Nru 1579/II.

PLAN JAZDY


wyłącznie uprz. kolei Północnej Cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szlązkiej
ważny od dnia 15 Czerwca 1871 r. do dalszego rozporządzenia.

(706-3-6)

Z Wiednia do Krakowa (Berlina, Warszawy, Lwowa, Czerniowic).

Stacye:	pociąg posp. N. 1	pociąg osobo. N. 9	pociąg osobo. N. 11	pociąg mięsz. N. 31
	z rana	z rana	wiecz.	po poł.
Wiedeń . .	10.30	8.—	8.30	5.—
Gänserndorf	11.16	9. 1	9.35	6.28
Lundenburg	12.27	10.29	11.13	8.45
Prerau . .	2.49	2. 7	2.30	1.10
Oderberg przych.)	4.55 w.	4.40 p.p	5.25 r.	5.51
Berlin „	5.15 r.	5.15 r.	5.30 p.p	—
Warszawa „	5.10 r.	5.10 r.	9.— w.	—
Kraków „	Można użyć poc. osob. 9 z biletem od Oderberga.	9. 2 w.	9.52 r.	11.59 p.
Lwów „		7.37 r.	11.— n.	—
Czerniow. „		4.40 p.p	11. 3 r.	—

Połączenia
Pociąg 9 w Prerau z pociągiem 813 i 814 kolei północnej mor.-szląz. z Berna i do Berna.
W Gänserndorf łączy się pociąg 18 z Pesztu z pociągiem 31 do Oderberga i do Krakowa dla pasażerów II i III klasy.

Z Krakowa (Berlina, Warszawy, Lwowa, Czerniowic) do Wiednia.

Stacye:	pociąg posp. N. 2	pociąg osobo. N. 10	pociąg osobo N. 12	pociąg mięsz. N. 32
Czerniowce	Można użyć poc. osob. 10 w połącz. do poc. posp. 2	10.8 r.	3.45 p.p	—
Lwów . .		8.7 w.	3.30 r.	—
Kraków . .		6.3 r.	3.30 p.p	10.10 r.
Warszawa .		10.— w.	6.38 r.	—
Berlin . .	11.5 w.	—	8.40 „	—
Oderberg .	11.10 r.	10.9 r.	8.12 w.	3.49 p.p
Prerau . .	1.19 p.p	1.56 p.p	11.11 n.	8.10 w.
Lundenburg	3.29 „	5.12 „	2.27 r.	12.30 n.
Gänserndorf	4.40 „	6.37 w.	4. 3 „	2.42 r.
Wiedeń . . przych.)	5.20 „	7.29 „	5.— „	3.57 r.

Połączenia:
Pociąg 2 w Prerau z pociągiem 814 kolei północnej mor.-szląz.
Pociąg 10 w Prerau z pociągiem 814 kolei północ. mor.-szląz. do Berna.
Pociąg 12 w Prerau łączy się z pociągiem 816 kolei północnej moraw.-szląz. do Berna.

Z Wiednia do Berna (Pragi, Bodenbach, Drezna).

Stacye:	pociąg posp. N. 3	pociąg osobo. 13	pociąg osobo. 15	pociąg mięsz. 337	pociąg mięsz 339
	po poł.	z rana	wiecz.	z rana	wiecz
Wiedeń	1.15	7.—	6.45	—	—
Gänserndorf	2. 2	7.55	7.47	—	—
Lundenburg	3.12	9.19	9.20	3.—	6.12
Berno przych.)	4.28	10.59	11. 4 n.	5.41	9.—
Praga „	10.27 w.	7.41 w.	7.42 r.	—	—
Bodenbach „	1.32 n.	12.45 n.	12. 2 p.	—	—
Drezno „	4.15 r.	4.15 r.	2.45 p.p.	—	—

Połączenia:
Pociąg 13 w Bernie z pociągiem 813 kolei północnej mor.-szląs.
Pociąg 15 w Bernie z pociąg. 815 kol. północnej mor.-szląz. do Prerau.
Pociąg 337 w Lundenburg z pociąg. 12 z Krakowa.
Poc. 339 w Lundenburg z poc. 10 z Krak.

Z Berna (Drezna, Bodenbach, Pragi) do Wiednia

Stacye:	pociąg posp. N. 4	pociąg osobo. 14	pociąg osobo. 16	pociąg mięsz. 340	pociąg mięsz. 338
	w nocy	w nocy	z rana	wiecz	z rana
Drezno	12.30	12.20	11.35	—	—
Bodenbach	3.4 r.	3.25 r.	3.— p.p.	—	—
Praga	6.8 „	7.40 „	7.20 w.	—	—
Berno	12.3 p.	4.16 p.p.	3.35 r.	7.50	6.15
Lundenburg	1.22 p.p.	6.6 p.p	5.30 „	10.33	8.44
Gänserndorf	2.30 „	7.31 w.	7. 1 „	—	—
Wiedeń przych.)	3.10 „	8.22 „	7.54 „	—	—

Połączenia:
Pociąg 4 w Gänserndorf z poc. pospiesz. 5 do Pesztu. — Poc. 14 w Bernie z poc. 814 kolei północnej moraw. szl. — Poc. 16 w Bernie z poc. 816 kolei półn. mor. szl. z Prerau. — Poc. 340 w Lundenburgu z poc. 11 z Wiednia do Krakowa. — Poc. 338 w Lundenburg z poc. 9 z Wiednia do Krak.

Z Wiednia do Stockerau.

Stacye:	pociąg osobo. 21	pociąg mięsz. 27	pociąg osobo. 23	pociąg osobo. 25	pociąg mięsz. 29
	z rana	z rana	po poł	wiecz	wiecz.
Wiedeń . .	6.45	10.—	3.15	6.—	8.45
Floridsdorf.	7.—	10.18	3.29	6.13	9.—
Stockerau przychodzą)	7.43	11.21	4.12	6.51	10. 3

Połączenia we Floridsdorf:
Pociąg 21 z pociągiem 12 z Krakowa i pociągiem 20 z Marchegg. — Pociąg 27 z pociągiem 16 z Pragi i Berna. — Pociąg 23 z pociągiem 4 z Pragi i Berna i pociągiem 6 z Pesztu. — Pociąg 25 z pociągiem 2 z Oderbergu. — Pociąg 29 z pociąg. 18 z Marchegg, z poc. 10 z Krakowa i poc. 14 z Berna.

Ze Stockerau do Wiednia.

Stacye:	pociąg mięsz. 28	pociąg osobo. 22	pociąg mięsz. 30	pociąg osobo. 24	pociąg osobo. 26
	z rana	z rana	po poł	po poł	wiecz
Stockerau	6.—	8. 5	1. 5	5.35	8.15
Floridsdorf	7. 1	8.50	2.11	6.14	9. 1
Wiedeń przychodzą)	7.13	9.—	2.23	6.23	9.12

Połączenia we Floridsdorf:
Pociąg 28 z pociąg. 9, 13 i 17 z Wiednia.
Pociąg 30 z pociągiem 5 do Marchegg i Pesztu.
Pociąg 24 z pociągiem 11, 15 i 19 z Wiednia.

Z Trzebini do Krakowa.

Stacye:	pociąg mięszany N. 35	pociąg mięszany N. 37
	po południu	po południu
Trzebinia . . .	2.—	4.50
Kraków . . . przychodzą .)	3.28	6.30

Połączenia:
Pociąg 35 z pociągiem 735 z Mysłowic.
„ 37 „ 737 z Granicy.

Z Krakowa do Trzebini.

Stacye:	pociąg mięszany N. 36
	z rana
Kraków	8.—
Trzebinia . . . . przychodzą)	9.40

Połączenia:
Pociąg 36 z pociągiem 736 do Granicy i Mysłowic.

Z Dziedzic do Bielska

Stacye:	pociąg mięszan 635	pociąg mięszan. 633	pociąg mięszan. 631	pociąg osobowy 611
	po poł.	wiecz	z rana	z rana
Dziedzice	1.55	6.45	8.50	7.25
Bielsko .) przych.)	2.39	7.15	9.20	7.45

Połączenia:
Pociąg 635 w Dziedzicach z poc. 32 z Krakowa. — Pociąg 633 w Dziedzicach z poc. 12 z Krakowa i poc. 9 z Wiednia. — Pociąg 631 w Dziedzicach z poc. 10 z Krakowa. — Pociąg 611 w Dziedz. z poc. 11 z Wiednia.

Z Bielska do Dziedzic.

Stacye:	pociąg mięszan 636	pociąg mięszan. 632	pociąg osobowy 610	pociąg mięszan 634
	po poł.	z rana	z rana	po poł
Bielsko .	12.20	6.40	8.10	5.35
Dziedzice) przych.)	1. 4	7. 5	8.27	6.—

Połączenia:
Pociąg 636 w Dziedzicach z poc. 32 do Wiednia. — Pociąg 632 w Dziedzicach z poc. 11 z Wiednia — Pociąg 610 w Dziedzicach z poc. 10 z Krakowa i poc. 31 do Krakowa. — Pociąg 634 w Dziedzicach z poc. 9 z Wiednia i z poc. 12 z Krakowa.

Z Granicy i Mysłowic do Trzebini.

Stacye:	pociąg mięsz. 728	pociąg mięsz. 735	pociąg osob. 712	pociąg osob. 714
	zrana	po poł.	po poł.	zrana
Granica . .	5.15		3.3	11.36
Szczakowa . .) przychodzą . .)	5.22		3.8	11.41
Mysłowice . .		12.13		
	pociąg mięsz. 727		pociąg mięsz. 737	
	zrana		po poł.	
Szczakowa . .	6.4	1.8	3.40	
Trzebinia . . . przychodzą)	7.1	1.54	4.22	

Przyłączenia:
Poc. 728 w Granicy z poc. posp. z Warszawy.
W Trzebini:
Pociąg 727 z poc. 10 do Wiednia
„ 735 „ 35 „ Krakowa
„ 737 „ 12 „ Wiednia
i poc. 37 do Krakowa.

Z Trzebini do Granicy i Mysłowic.

Stacye:	pociąg mięsz. 736	pociąg osob. 713	pociąg mięsz. 730
	zrana		wiecz.
Trzebinia	9.55		8.11
Szczakowa	11. 5		9. 2
Mysłowice . . . . .) przychodzą .)	11.33		
	pociąg osob. 711		pociąg mięsz. 729
	zrana		wiecz.
Szczakowa . . .	11.16	3.18	9.27
Granica . . . . . .) przychodzą .)	11.21	3.23	9.34

Przyłączenia:
W Trzebini:
Pociąg 736 z poc. 36 z Krakowa
„ 730 „ 9 z Wiednia
i poc 729 do Granicy.
„ 729 w Granicy z pociągiem posp. do Warszawy.

Z Wiednia do Marchegg (Pesztu, Temesvaru, Basias).

Stacye:	pociąg posp. N. 5.	pociąg posp. 7	pociąg osobo. 17	pociąg osobo. 19
	po poł	w noc.	z rana	wiecz.
Wiedeń . .	2.30	11.—	7.45	8.15
Gänserndorf	3.17	11.47	8.44	8.47
Marchegg) przych.)	3.40	12.10	9. 9	9.37
Peszt „	9.35 w.	6.38 r.	4.55 p.p	6.6 r.
Temesvar „	5.21 r.	—	3.58 r.	5.9 p.p
Bazias „	8.58 r.	—	8.58 „	—

Pociąg posp. 5 odchodzi z Wiednia do Pesztu codziennie, do Temesvaru tylko w poniedziałek i piątek.

Połączenia:
Pociąg 5 we Floridsdorf z pociągiem 30 ze Stockerau.
Pociąg 5 w Gänserndorf z pociągiem pospiesznym 4 z Berna.
Pociąg 17 w Gänserndorf z pociągiem 12 z Krakowa i pociągiem 16 z Berna.
Pociąg 19 w Gänserndorf z pociąg. 10 z Krakowa i pociągiem 14 z Berna.

Z Marchegg (Basias, Temesvaru, Pesztu) do Wiednia.

Stacye:	pociąg posp. N. 6.	pociąg posp. N. 8	pociąg osobo. N. 18	pociąg osobo. N. 20
	wiecz.	po poł.	wiecz.	wiecz.
Bazias . .	6.30	—	6.30	—
Temesvar .	10.41	—	10.41	—
Peszt . .	7.39 r.	2.30	9.51 r.	9.35
Marchegg .	12.55 p.	8.36 w.	5.20 p.p	4.53 r.
Gänserndorf	1.21 p.p	9. 2 „	5.55 „	5.27 „
Wiedeń) przych.)	2. 4 „	9.45 „	6.49 w.	6.19 „

Pociąg pospies. 6 odchodzi z Pesztu do Wiednia codziennie, z Szegedynu tylko we wtorek i w sobotę.

Połączenia:
Pociąg 6 w Gänserndorf z pociągiem pospiesznym 3 do Berna.
Pociąg 8 w Gänserndorf z pociągiem 11 do Krakowa.
Pociąg 18 w Gänserndorf z pociągiem 11 15 i 31 z Wiednia.
Pociąg 20 w Gänserndorf z pociągiem 9 i 13 z Wiednia.

Z Schönbrunn do Opawy.

Stacye:	pociąg mięsz 535	pociąg mięsz. 531	pociąg mięsz. 533	pociąg osobo. 509
	wiecz	z rana	z rana	po poł
Schönbrunn . .	9.—	5.15	10.58	4.42
Opawa . . . . przychodzą)	10.11	6.24	12. 7	5.35

Połączenia w Schönbrunie:
Pociąg 535 z pociągiem 12 z Krakowa.
„ 531 z „ 11 z Wiednia.
„ 533 z „ 10 z Krakowa.
„ 509 z „ 9 i pociąg. pospiesznym 1 z Wiednia i z pociągiem 32 z Krakowa.

Z Opawy do Schönbrunn.

Stacye:	pociąg mięsz. 534	pociąg mięsz. 536	pociąg mięsz. 532	pociąg osobo. 512
	z rana	z rana	po poł	wiecz
Opawa	3.25	9.15	2.45	7.40
Schönbrunn . .) przychodzą)	4.35	10.24	3.54	8.32

Połączenia w Schönbrunie:
Pociąg 534 z pociągiem 11 z Wiednia.
Pociąg 536 z pociągiem 10 z Krakowa i z pociągiem 2 z Berlina.
Pociąg 512 z pociągiem 12 z Krakowa.
Pociąg 532 z pociągiem 9 z Wiednia i pociągiem 32 do Wiednia.

Z Prerau do Ołomuńca.

Stacye:	pociąg mięsz. 429	pociąg mięsz. 427	pociąg osobo. 403	pociąg mięsz. 431	pociąg osobo. 401
	z rana	po poł	w noc.	z rana	po poł
Prerau	2.35	1.58	11.15	6.—	2.55
Ołomuniec) przychodzą)	3.33	2.56	11.54	6.56	3.30

Połączenia w Prerau:
Pociąg 429 z pociąg. 11 z Wiednia i pociąg 815 kolei północ. mor. — Pociąg 427 z pociągiem 9 z Wiednia, z pociągiem 10 z Krakowa i z poc. 813 kolei pół. mor. szl. — Pociąg 403 z poc. 12 z Krakowa i poc. 827 kolei pół. mor. szl. — Pociąg 401 z poc. 1 do Berlina i 2 z Berlina, poc. 10 z Krakowa i pociągiem 813 kolei pół. mor. szl.

Z Ołomuńca do Prerau.

Stacye:	pociąg osobo. 402	pociąg mięsz. 432	pociąg mięsz. 428	pociąg mięsz. 430
	po poł	z rana	wiecz.	w noc.
Ołomuniec	12.13	6.52	9.45	1.—
Prerau) przychodzą)	12.48	7.48	10.42	1.57

Połączenia w Prerau:
Pociąg 402 z poc. 9 z Wiednia i poc. 2 z Berlina, z poc. 10 z Krakowa i pociąg. 814 kolei półn. mor.-szląz. — Poc. 432 z poc. 32 do Wiednia. — Pociąg 428 z pociąg. 12 z Krakowa i pociąg. 816 kolei półn. mor. szl. — Pociąg 430 z poc. 11 z Wiednia i poc. 828 kolei pół. mor. szl.

Kolej Północna Morawsko-Szląska.

Z Berna do Prerau.

Stacye:	pociąg osobo. 813	pociąg. mięsz 827	pociąg osob. 815
	z rana	wiecz.	wiecz.
Berno	11.12	6.30	11.22
Wischau	12.31	8.51	12.56
Niezamyślice	1. 1	9.36	1.28
Prerau . . . . . .) przychodzą . . .)	1.50	10.48	2.14

Połączenia:
Pociąg 815 w Prerau z pociągiem 11 do Krakowa, Opawy, Ołomuńca i Bielska. — Pociąg 813 w Bernie z pociągiem 13 z Wiednia.

Z Prerau do Berna.

Stacye:	pociąg osobo. 814	pociąg osobo. 816	pociąg mięsz. 828
	po poł	wiecz	z rana
Prerau.	1.25	11.20	3.—
Niezamyślice	2.17	12.24	4.26
Wischau	2.45	12.59	5.22
Berno. . . . . .) przychodzą. . .)	4. 2	2.37	7.30

Połączenia:
Pociąg 816 w Bernie z pociągiem 16 do Wiednia. — Pociąg 814 w Bernie z pociągiem 14 do Wiednia.

Z Niezamyslic przez Ołomuniec do Sternberg

Stacye	Mięsz. poc N. 929	Mięsz. poc N. 931	Mięsz. poc N. 933
	W nocy	Z rana	Po połud.
Niezamyślice .	1. 50	9. 40	1. 54
Prossnitz . . .	2. 46	10. 54	2. 47
Ołomuniec . . .	4. 5	12. 17	4. 5
Sternberg przyj.	4. 44	12. 57	4. 45

Przyłączenia:
Pociąg 929 w Niezamyślicach z pociągiem 815 z Berna, a w Ołomuńcu z poc. 429 z Prerau. — Poc. 931 w Ołomuńcu z poc. 402 do Prerau. — Poc. 933 w Niezamyśl. z poc. 813 z Berna, a w Ołomuńcu z poc. 401 z Prerau.

Z Sternberg przez Ołomuniec do Niezamyślic

Stacye	Mięsz. poc N. 934	Mięsz. poc N. 930	Mięsz. poc N. 932
	Wieczór	Rano	Po połud.
Sternberg. . .	9. —	11. 20	2. 45
Ołomuniec. . .	10. —	12. 18	3. 50
Prossnitz . . .	11. 3	1 11	5. 9
Niezamyślice prz	11. 50	1. 53	5. 57

Przyłączenia:
Pociąg 930 w Niezamyślicach z poc. 814 do Berna a w Ołomuńcu z poc. 402 do Prerau. — Pociąg 932 w Ołomuńcu, z poc. 401 z Prerau. — Pociąg 934 w Niezamyśl. z poc. 816 do Berna, a w Ołomuńcu z poc. 428 do Prerau.

Całkowity plan jazdy wraz z podaniem cen jazdy, we formacie kieszonkowym, można nabyć na Dworcu kolei północnej po 20 centów.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 paździe	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 75
Bankn. pol. za 100 złr.	407	405
Ruble ros. za 100 rub.	163¼	163
Talary prus. za 100 tal.	177¾	176½
Bankn. prus. za 150 złr.	84¾	84
Srebro nowe austr. .	119	117½
Dukat ważny. . . .	5 75	5 63
Napoleon d'or. . . .	9 50	9 38
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¼	75
5% „ „ „ „ „	86½	85½
Obl. indemniz. z kup.	78	76½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	261½	257½
„ L. Czerniowieck.	172	169
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	98 50	96 —
Wiedeń 25 paździ.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 75	57 65
5% „ „ „ sreb.	68 —	67 90
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 20	79 80
„ „ „ galicyjsk.	75 25	74 75
„ „ „ bukowiń.	74 —	73 —
„ „ „ siedmiog.	75 —	74 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	108 —	107 80
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	— —	— —
4 „ galicyjskie . . .	75 —	73 —
5 „ „ . . .	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 25
5 „ węgiersk. losow.	88 50	87 50
5 „ zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 25	83 75
5% Domin. pań. 120 fl.	121 80	121 40
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	288 —	287 —
„ „ „ 1854	91 50	90 50
„ „ „ 1860	99 40	99 20
„ „ „ 1864	137 75	137 50
„ Comorente . .	25 —	24 50
„ Kredytowe . .	185 50	185 —
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	97 50	97 —
„ księcia Salm .	43 50	42 50
„ „ Palfy .	29 —	28 —
„ ks. Klary . . .	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy .	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich .	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	772 —	771 —
Zakładu kredytowego	293 90	293 60
Żeglugi par. na Dun.	562 —	560 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2102	2097
„ rządowej fr. a.	388 —	387 —
„ zachodn. c. El.	244 75	244 25
„ Pardubickiej .	178 25	177 75
„ południowej .	194 40	194 20
„ Galicyjskiej .	259 —	258 75
„ Czerniowieckiej	170 50	170 —
Kol. węg. półn. wsch.	159 —	158 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	157 50	157 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	181 50	181 —
„ „ Kosz.-Bogum.	184 —	183 50
„ „ Siedmiogrodz.	172 50	171 50
„ „ Cisańskiej .	247 —	246 50
„ „ wschod. węg.	113 50	113 25
„ „ austr. północ.-wschodniej .	218 50	218 —
„ „ Franc. Józefa	206 50	206 25
Akcye bank. anglo au.	256 75	256 25
„ „ angl. węg.	90 50	90 —
„ Zakł. kred. węg.	117 25	116 75
„ bank. frank. austr.	121 —	120 50
„ „ węgierskiego	93 75	93 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	149 50	148 50
„ galic. hipoteczn.	123 —	121 —
„ austr. związkow.	104 —	103 50
„ dla obrot. ogól	180 —	179 50
„ Tow. han. pł. leś.	33 —	32 50
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	94 50	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	138 50	138 —
„ „ Emis. 1867 „	137 50	137 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	108 80	108 60
„ Bony 1870-1874 6%	231 —	229 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 25	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 25	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 20	100 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	80 20	79 80
„ „ „ Emisya 1867.	— —	— —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 20	88 80
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 —	90 75
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 75	102 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragś. przem. żel. po 300 fl. . .	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 70	5 69
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 41[5]	9 41
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 90	11 80

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	118 —	117 75
Srebro, kupony . . .	118 25	118 —
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 77[25]	1 77
Lwów 24 październ.		
Dukat holenderski .	5 63	5 60
„ cesarski . . .	5 70	5 62
Półimperyał rosyjski	9 49	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 95	1 88
„ papier. „	1 63½	1 62½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 50	84 —
„ „ „ 4%	74 75	74 —
Listy zast. Banku hip.	88 90	88 40
Obligi indem. bez kup.	75 25	74 50
Akcye kol. gal. b. kup.	258 50	257 25
„ „ lwow.-czer.	171 50	169 50
Akcye Banku hip. gal.	122 50	121 50
Warsz. 25 paździer.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 13	88 80
„ „ 2 ser. „	88 13	87 63
kupon „	— —	1 36⅔
Listy zastaw. nowe „	88 83	88 50
kupony „	— —	1 70⅚
Listy likwidacyjne „	73 90	73 57
kupony „	— —	1 60
Kolej warsz. wiedeńska	— 50	91 50
„ „ bydgows.	68 50	67 50
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
	„ wielicki	9.—	—	—	5.31
	„ wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
	„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
	„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
	„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
	„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
	„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
	„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
	„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
	„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
	„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*